

Ukraina broni Europy.

Rosja ma coraz mniej
do powiedzenia
na Kaukazie

s.30

**GAZETA
POLSKA
NA LITWIE**

CENA 0,80 EURO

Nr 31 (90)
05-11/08/2023
www.kurierwilenski.lt

100 dni mera Wilna

Valdasa Benkunskasa. Wywiad s.16

70 MAMY
lat

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI



**Romowie
– najbardziej
pokrzywdzona
mniejszość**
s.18

Wileńskimi śladami dziadka

Wzruszająca historia
rodzina związana
z domem przy ulicy
Połockiej na Zarzeczu.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

jest wydawany dzięki wsparciu **Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP**,
uzyskanemu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



Wejdź i polub nasze konta w mediach społecznościowych



twitter.com/KWmagazyn



facebook.com/kwmag




instagram.com/kwmag

Wstępniak

Kaukaskie lekcje dla nas

W tym wydaniu magazynowym „Kuriera Wileńskiego” piszemy o Kaukazie. Niestety, nie o znakomitych turystycznych walorach tego zakątka świata. Posowieckie państwa zakaukaskie – Armenia, Azerbejdżan i Gruzja – wciąż pozostają zapalnym punktem na mapie. O problemach Kaukazu nasz krakowski współpracownik Jarosław Tomczyk rozmawia z Wojciechem Góreckim, analitykiem Ośrodka Studiów Wschodnich, byłym radcą polskiej ambasady w Baku. Jest wiele powodów, dla których warto zwrócić naszą uwagę na ten region, a szczególnie konflikt azersko-ormiański wokół Górskiego Karabachu. Przede wszystkim przeanalizujemy rolę Rosji w rozgrywaniu tego i innych podobnych konfliktów. Celem Moskwy nie jest rozwiązanie konfliktu, ale właśnie jego zamrożenie. Zamrożenie daje Moskwie

Szczególną uwagę powinniśmy zwracać na rolę Rosji w rozgrywaniu problemu Górskiego Karabachu i podobnych konfliktów.

możliwość rozgrywania w nieskończoność zwaśnionych stron, dzięki czemu utrzymuje je w orbicie swoich wpływów. Polacy i Litwini na przełomie lat 80. i 90. też mogli paść ofiarą podobnej manipulacji. Określone siły na Litwie, w tym również na Wileńszczyźnie, próbowały, a zresztą i nadal próbują, rozniecić konflikt polsko-litewski, od którego kupony miałaby odcinać Moskwa. Inną kwestią poruszaną w wywiadzie jest stopniowe podporządkowanie rosyjskim wpływom trzeciego kaukaskiego państwa – Gruzji. Tu Rosjanie stosują inne, ale dobrze znane i u nas metody. Podporządkowanie państwa poprzez układy biznesowe poszczególnych przedsiębiorców, którzy świadomie lub nieświadomie, krok po kroku sprzedają niepodległość swego kraju. O ile wydaje się, że Azerbejdżan i zdradzona przez Rosję Armenia próbują zdobyć się na radykalne, ale pokojowe rozwiązanie konfliktu bez rosyjskiego pośrednictwa, o tyle Gruzja stacza się w stronę Rosji. Warto uważnie śledzić wydarzenia w tym niespokojnym regionie. 

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygita Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Anna Pieszko, Antoni Radzenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebowicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszkievicz, (Warszawa) Tomasz Jedzejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Manusz Trolński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolpon@kurierwileński.lt), Jolanta Bałkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). Wydawca: Vaj „Kurier Wileński”, Bibymij, ul. 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trolirska, Małgorzata Wiąnkowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 **TEMAT TYGODNIA** **Wileńskimi śladami dziadka**

Podczas wizyty w Wilnie miałam poczucie, że dziadek Jan towarzyszy nam w tej wyprawie. Czuję jego obecność – mówi pani Magdalena Czepas.

11 **POLSKIE SPRAWY** **Polacy Łatgalii silni kobietami**

6 sierpnia minie 101. rocznica utworzenia Związku Polaków na Łotwie. Z tej okazji warto przypomnieć o czterech niezwykłych kobietach z Łatgalii.

16 **WYWIAD NUMERU** **Wilno ma być miastem wygodnym**

O tym, co w ciągu pierwszych 100 dni swojego urzędowania udało mu się zrobić, opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” nowy mer Wilna Valdas Benkunskas.

18 **SPOŁECZEŃSTWO** **Długotrwanie dyskryminowani**

Romowie na Litwie są społecznością, która wciąż spotyka się z dyskryminacją ze strony zwykłych ludzi, ale także instytucji państwowych.

24 **WYCHOWANIE** **Plastik a zmiana świata na lepsze**

Nauczenie dzieci, jak prowadzić zrównoważone i ekologiczne życie, jest nie tylko odpowiedzią na kryzys środowiskowy, lecz także koniecznością.

26 **KUCHNIA** **Kolendra – lubiana i nienawidzona**

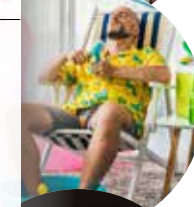
Kontrowersyjna roślina. Czy znajdzie się wielu ludzi, którym spodoba się jej ostry zapach? Prawdopodobnie tyle samo jej nie znoś.

29 **WOKOŁ NAS** **Zmiany klimatu a turystyka**

Niespotykane fale upałów, kurczące się plaże, huragany i powodzie to tylko niektóre ze zjawisk, które przynoszą zmiany klimatu.

30 **ŚWIAT** **Układ sił na Kaukazie się zmienia**

Jest wola regionalnych graczy, by zakończyć spór Armenii i Azerbejdżanu. Rosja ma na Kaukazie coraz mniej do powiedzenia – mówi Wojciech Górecki.



Linas Baužis

SZEF ODDZIAŁU PASAŻERSKIEGO SPÓŁKI
KOLEI LITEWSKICH LTG LINK

Rozmawiała **Honorata Adamowicz**

W pierwszej połowie br. spółka Kolei Litewskich LTG Link przewiozła prawie 2,4 mln pasażerów. O ile wzrosła liczba przewiezionych pasażerów w porównaniu z ubiegłym rokiem?

Ta liczba wzrosła o blisko 7 proc. w porównaniu z tym samym okresem w ubiegłym roku.

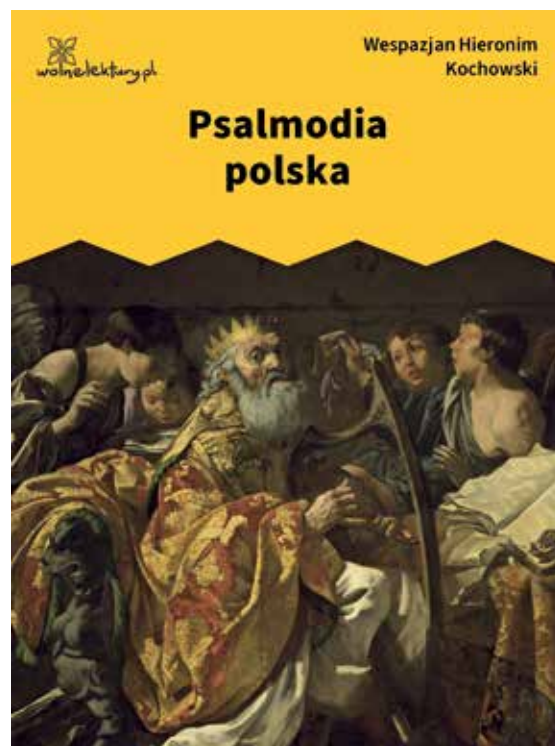
Które trasy są najpopularniejsze?

W tym roku najbardziej wzrosły przepływy pasażerskie na trasie Wilno–Kowno. W ciągu sześciu miesięcy tą trasą podróżowało o 100 tys. pasażerów więcej niż w ubiegłych latach. Większą popularnością cieszyły się trasy ze stolicy w kierunku lotniska w Wilnie i Varėny – w tych kierunkach przewieziono odpowiednio o 27 i 24 proc. więcej pasażerów. Na trasie Kłajpeda–Šilutė podróżowało o jedną piątą osób więcej niż w ubiegłym roku. W tym roku na trasie międzynarodowej Wilno–Kowno–Warszawa–Kraków, która cieszy się dużym zainteresowaniem międzynarodowych klientów, przewieziono aż 20 tys. pasażerów.

Jak Pan myśli, czy w przyszłości liczba pasażerów będzie nadal rosła?

W ostatnich latach obserwujemy wzrost przepływów pasażerskich, zarówno między dużymi miastami, jak i w kierunkach regionalnych. Wraz z odbudową ruchu pasażerskiego po pandemii w tym roku spodziewamy się ich dalszego wzrostu, przede wszystkim na trasie Wilno–Kłajpeda.

E-BOOK



Wespazjan Hieronim Kochowski, „Psalmia polska”

Literacki testament XVII-wiecznego poety, sarmackiego historyka i moralisty, wzorowany na psalmach biblijnych, będący rozliczeniem Wespazjana Kochowskiego z własnym życiem, które przypadło na wyjątkowo burzliwy okres w dziejach.

Autor podejmuje uniwersalne tematy dotyczące relacji między Bogiem a człowiekiem, ale też daje wyraz barokowej, kontrreformacyjnej religijności, nieznoszącej żadnych „szyzmatyków”, a także formułuje owoczesną politykę historyczną. Wyraża przekonanie, że każdorazowo przy elekcji sam Bóg wskazuje braci szlacheckiej właściwą osobę, która ma zostać jego „pomazańcem” (zgodnie z dawną, feudalną nomenklaturą). Gromi oczywiście „praktyki i konkurencje na elekcjach” oraz zrywanie sejmów, jednakże z przekonaniem głosi, że sam Bóg jest opiekunem wolności szlacheckich i szczególnie Sarmacji (tj. Rzeczypospolitej), wspiera ją w walce z niewiernymi, a z jej zwycięstw militarnych każe się radować górą i rzekom. W „Psalmii polskiej” Kochowskiego dokonuje się ciekawe podmienienie historycznego Izraela z Psalmów Dawidowych na Polskę i jej żywotne, współczesne autorowi problemy. Zapomniana na ponad stulecie, twórczość Kochowskiego została na nowo odkryta w XIX w., trafiając do gustów i serc przedstawicieli epoki romantyzmu.

W zbiorze wyróżnia się cykl utworów o wyprawie wiedeńskiej Jana III Sobieskiego (Psalmy XXII–XXVI oraz XXX–XXXII).

<https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kochowski-psalmia-polska/>



Zdjęcia: Marian Paluszkievicz

Uroczyste wręczenie dyplomów w wileńskiej filii Uniwersytetu w Białymstoku

W środę 26 lipca ponad 30 absolwentów filii Uniwersytetu Białostockiego w Wilnie otrzymało dyplomy ukończenia uczelni. W sali Domu Kultury Polskiej w Wilnie kwiat społeczności akademickiej przyciągnął także działaczy, swoje rodziny i przyjaciół. Absolwentom pogratulował również ambasador RP na Litwie Konstanty Radziwiłł. – To wielki dzień, w którym ruszają państwo w świat z ogromną porcją wiedzy, ale także z nowymi możliwościami. To dzień radości nie tylko dla państwa, lecz także dla rodziców i wszystkich bliskich – powiedział ambasador. Gratulujemy absolwentom!



Pamiętajmy o rozkazy nr 00485

Rajmund Klonowski

11 sierpnia 1937 r. został podpisany przez sowieckiego ministra spraw wewnętrznych Nikołaja Jeżowa rozkaz numer 00485, na mocy którego przeprowadzono pierwszą jawną czystkę etniczną w rosyjskim imperium. Warto podkreślić – jawną – gdyż ludobójstwa podbitych narodów rosyjscy imperialiści dokonywali już wcześniej czy to przez wycinanie w pień, choćby Jakutów czy Czechenów, czy przez branki do wojska, jak Polaków i inne narody. Przykładem szczególnym jest w tym ciągu rosyjskich zbrodni przeciw ludzkości Wielki Głód – który oficjalnie był ludobójstwem klasowym, dokonywanym na chłopach Ukrainy, Kubania i Kazachstanu, ale w szczegółach miał też charakter narodowościowy, bo jedynie na terenach z ukraińską większością był zakaz przesiedlania się, co skutkowało największą śmiertelnością właśnie Ukraińców. Na marginesie, w Wielkim Głodzie w wielkich męczarniach umierali także Polacy, o czym wspomina

Do ludobójstwa katyńskiego i do ludobójstwa wołyńskiego drogą torowały jeszcze inne rosyjskie zbrodnie.

na chociażby mieszkanka znajdującego się wówczas pod rosyjską okupacją Podola Zofia Pawłowska. Naszych rodaków w Wielkim Głodzie mogło zginąć 40–60 tys. Tymczasem skala tzw. operacji polskiej NKWD była znacznie większa. Bezpośrednio zamordowano – strzałem w tył głowy – 111 091 Polaków, zaś 28 744 skazano na łagry. Kolejne ponad 100 tys. Polaków deportowano, m.in. na stepy Kazachstanu, gdzie ginęli masowo od głodu i narażenia na żywioły. W tym ludobójstwie jedynym kryterium była narodowość – rosyjscy siepacze niszczyli naszych rodaków tylko za to, że byli Polakami. Z 470 polskich księży przeżyło tylko 10. Ludzie do tego stopnia zostali zastraszeni, że bali się mówić sobie po polsku „dzień dobry”. Jak wykazały późniejsze badania, bycie Polakiem powodowało, że miało się 31 razy większe szanse zginąć w wielkiej czystce niż jakiegokolwiek innej narodowości. Polacy stanowili 44 proc. wszystkich ofiar tzw. operacji narodowościowych NKWD. Pamiętamy o ludobójstwie katyńskim i o ludobójstwie wołyńskim, ale drogę do nich torowały rosyjskie zbrodnie, w których ginęli również Polacy: czerwony terror na Krymie w latach 1920–1921, Wielki Głód i operacja polska NKWD. I kiedy już rosyjskie NKWD spotkało się ze swoimi sojusznikami z Gestapo na wspólnych konferencjach po wspólnej, niemiecko-rosyjskiej napaści na Polskę w 1939 r., mieli o czym rozmawiać... 11 sierpnia wystawmy w oknie światelko pamięci o pomordowanych rodakach. I odmówmy za nich pacierz.



Intryga przyszłorocznych wyborów

Antoni Radczenko

Kampania prezydencka ruszyła. Związek Chłopów i Zielonych ogłosił, że ich kandydatem na najważniejsze stanowisko w państwie będzie były minister zdrowia Aurelijus Veryga. Z jednej strony wybór niby jest oczywisty, ale z drugiej – trochę zaskakuje. Od pewnego czasu w kuluarach mówiono, że „chłopi” postawią na prawnika Ignasa Vėgėlę, który w czasie pandemii wyrósł na „antysystemowego” lidera. Kalkulacje Ramūnasa Karbauskisa były proste. Vėgėlę szans raczej na wygraną nie miały, ale wybory prezydenckie są dobrą okazją do startu politycznego. Kilka miesięcy później musiałby być jedynką na liście Związku Chłopów, czyli miałby odegrać rolę, jaką w 2016 r. odegrał Saulius Skvernelis. Przy dobrze przeprowadzonej kampanii „chłopi” mogliby liczyć jeśli nie na rządzenie, to przynajmniej na bycie wiodącą siłą polityczną. W każdy razie następny rok zapowiada się ciekawie. Veryga jest pierwszą osobą, która stała się oficjalnym kandydatem

Gitanas Nausėda na razie nie potwierdził swojego udziału w wyborach. Niemniej zapewne zawalczy o drugą kadencję.

walce o fotel prezydencki. Gitanas Nausėda, obecnie najbardziej popularny polityk w kraju, na razie nie potwierdził swojego udziału. Niemniej wszystkie gwiazdy na niebie wskazują, że zawalczą o drugą kadencję. Vėgėlę również nie złożył żadnej deklaracji w temacie. Wydaje się jednak, że weźmie w wyborach udział, aby potem na jesieni wejść do Sejmu z własnym ugrupowaniem lub z czyjejs listy. Problem polega na tym, że trzej kandydaci walczą o mniej więcej ten sam elektorat. Niewykluczone, że walcząc o tego samego wyborcę żaden z kandydatów... nie przejdzie do drugiej tury. Taki scenariusz tylko na pierwszy rzut oka wydaje się niemożliwy. Wszystko będzie zależało od tego, kto będzie kandydatem na prezydenta po stronie liberalno-konserwatywnej. Na razie nie widać żadnej mocnej figury. Nie milną spekulacje, że w wyborach weźmie udział... Dalia Grybauskaitė. Była prezydent nieustannie demontuje takie plotki. Niemniej ostatnio spotkała się ze swoją byłą drużyną. Były doradca prezydent Liudas Zakarevičius zamieścił w internecie zdjęcie ze spotkania z podpisem: „Strategia ułożona. Wszystko przygotowane. #2024”. Później dał do zrozumienia, że to jest żart. Wiadomo jednak, że w każdym żarcie tkwi cząstka prawdy. Gdyby faktycznie Grybauskaitė stanęła do walki (choć była prezydentem już dwie kadencje, więc nie powinna), to z całą pewnością okazałoby się to największą intrygą przyszłorocznych wyborów.



Rozdzielony naród

Grzegorz Górny

27 lipca minęła 70. rocznica zawieszenia broni między Koreą Południową a Północną, które usankcjonowało podział Półwyspu Koreańskiego wzdłuż 38. równoleżnika. Kiedy 30 lat temu miały 40. rocznica tego wydarzenia, nastroje były diametralnie inne niż dziś. Było to wkrótce po upadku komunizmu w Europie Środkowej, rozpadzie Związku Radzieckiego i zjednoczeniu Niemiec. Wielu komentatorów przewidywało wówczas nieuchronny koniec systemu komunistycznego także w innych krajach, m.in. na Kubie czy w Korei Północnej, z czym miało się wiązać zjednoczenie Koreańczyków, tak jak niedawno Niemców, w jednym wspólnym państwie. Dziś nikt nie przewiduje takiego scenariusza. Wiąże się to nie tylko z analizami politycznymi, które opisują trwałość totalitarnego reżimu Kimów, lecz także ze zmieniającymi się w Korei Południowej nastrojami społecznymi. Po 1953 r. podział półwyspu traktowany był jak nieszczęście, które należy odwrócić.

Badania pokazują, że tylko 44 proc. obywateli Korei Południowej życzyłoby sobie zjednoczenia z Koreą Północną.

Żywa była świadomość jednego narodu, który został przepołowiony, a tym samym głęboko zraniony. Dramat ten pogłębiało istnienie 60 tys. rodzin, które pozostały rozdzielone po dwóch stronach granicy. Dziś żyje już niewiele osób, które pamiętają wydarzenia sprzed 70 lat. W tym czasie rozwinęły się dwa państwa, które odseparowane od siebie wytworzyły dwie odmienne kultury. Łączy je coraz mniej. Na Południu zanika też poczucie wspólnej tożsamości z Północą. Badania przeprowadzone w 2021 r. przez Narodowy Uniwersytet Seulski wykazały, że tylko 44 proc. obywateli Korei Południowej życzyłoby sobie zjednoczenia z Koreą Północną. Analizy ekonomistów i politologów wskazują na olbrzymie koszty finansowe i społeczne związane z powstaniem jednego wspólnego państwa. Integracja dwóch organizmów o tak różnych dysproporcjach mogłaby potrwać nawet kilka pokoleń, a proces wzajemnego przystosowania byłby bolesny dla obu stron. Motywacją do zjednoczenia maleje na Południu wraz z upływem czasu także dlatego, że znika poczucie wspólnej tożsamości z częścią własnego narodu na Północy. Reżim Kimów odgrodził tak szczerze KRL-D od reszty świata, że nie dochodzą stamtąd niemal żadne wiarygodne informacje, a jeżeli już docierają, to tylko złe. Młodzież w Seulu więcej wie o wydarzeniach w USA czy we Francji niż o własnych rodakach mieszkających zaledwie 50 km na północ. To stwarza poczucie obcości. O ewentualnym zjednoczeniu podzielonego narodu w tej chwili nie mówi nikt.



Warto być razem!

Tomasz Snarski

Zbliżające się „Wilno w Gdańsku” będzie przebiegać pod hasłem wspólnoty. Tę ideę przewodnią w pewien sposób „odkryto” specjalne wydanie naszego magazynu z okazji ubiegłorocznej edycji, w którym na okładce znaleźli się uczestnicy festiwalu z Gdańska i Wilna, różnych generacji i profesji, uchwyceni w kadrze przed festiwalową sceną, gdy uśmiechają się i serdecznie pozdrawiają. Wtedy też podkreślaliśmy w komentarzach, że „Wilno w Gdańsku” tworzy więzi dalece wykraczające poza współpracę instytucji czy organizacji, bo umożliwia przede wszystkim spotkanie ludzi i opiera się na ustawicznych gdańsko-wileńskich relacjach. Ktoś może jednak zapytać, czy nie można by tego osiągnąć bez festiwalu lub organizowania jakichś specjalnych wydarzeń. Czy ludzie nie mogą spotkać się bez okazji? Pewnie mogą, ale jednak potrzebna jest nam symboliczna uroczysta chwila, w której możemy obcować ze sobą, w której możemy

Chwilą celebracji wspólnoty dla gdańszczan i wilnian jest „Wilno w Gdańsku”, w tym roku rozciągnięte na lato i jesień.

opowiedzieć innym. Kiedy możemy świętować i dziękować za to, co nas łączy i zbliża. Chwila, która będzie zarazem motywacją do dalszych działań, jak i do radości z tego, co już udało się osiągnąć. Chwilą celebracji wspólnoty dla gdańszczan i wilnian jest właśnie „Wilno w Gdańsku”. W tym roku będzie ona dłuższa niż zazwyczaj (i dobrze!), bo spotkania wileńskie odbywać się będą nie tylko podczas weekendu otwarcia (11–13 sierpnia), ale też przez całe lato i jesień tego roku. Niejako zatem rozciągamy wileńskie dni w Gdańsku na kilka miesięcy, żeby jeszcze bardziej uwydatnić przypadające jubileusze: 700-lecia Wilna, 25-lecia partnerskiej współpracy Wilna i Gdańska, no i 20. edycję festiwalu. Co cechuje wspólnotę Wilna w Gdańsku? Moim zdaniem przede wszystkim otwartość, wielokulturowość, różnorodność. Otwartość, bo każdy może być jej częścią, każdy jest zaproszony do odkrywania piękna Wilna i Gdańska, litewskiej i polskiej kultury! Wielokulturowość, gdyż zawsze staramy się pamiętać o wszystkich kulturach, które tworzą oblicze współczesnej stolicy Litwy, a jednocześnie gdańszczanie o wileńskich korzeniach są ważną częścią wielokulturowej tożsamości współczesnego Gdańska. I wreszcie, różnorodność, gdyż każda edycja „Wilna w Gdańsku” ma charakter interdyscyplinarny, od muzyki poprzez literaturę, film, sztuki plastyczne po debaty, rozmowy, warsztaty. Do zobaczenia zatem we wspólnocie „Wilna w Gdańsku”, bo warto być razem!



Z DOKUMENTÓW, KTÓRE POSIADA MUZEUM, wynika, że pierwszym i ostatnim właścicielem działki wraz z istniejącym już tu domem był wilnianin Jan Czepas.
/ FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

Wileńskimi śladami dziadka. Wzruszająca historia rodzinna

Podczas wizyty w Wilnie miałam poczucie, że dziadek Jan towarzyszy nam w tej wyprawie. Czułam jego obecność – mówi pani Magdalena Czepas. Razem z córką Viktorią odwiedziły dom przy ulicy Połockiej, który przed wojną należał do ich rodziny.



Justyna Giedrońc

Po ukazaniu się na łamach „Kuriera Wileńskiego” artykułu o Muzeum Architektury Drewnianej na wileńskim Zarzeczcu do redakcji napisała pani Magdalena Czepas. Mieszka w Niemczech i jest wnuczką dawnego właściciela domu, w którym obecnie mieści się placówka muzealna. Minął rok i pani Magdalena z córką Viktorią po raz pierwszy przyjechały do Wilna. – Od dawna marzyłam o odwiedzeniu miasta, gdzie mieszkał mój dziadek, a urodził się tata. Po przeczytaniu w „Kurierze Wileńskim” artykułu o domu przy ulicy Połockiej, którego dziadek był właścicielem, postanowiłam, że muszę tu koniecznie przyjechać – mówi pani Magdalena.

Pierwszy i ostatni właściciel działki z domem

Obecnie w domu przy ul. Połockiej 52 mieści się Muzeum Architektury Drewnianej.

Drewniany dom mieszkalny zbudowano tu w latach 80. XIX w. Z dokumentów, które posiada muzeum, wynika, że pierwszym i ostatnim właścicielem działki wraz z istniejącym już tu domem był wilnianin Jan Czepas. Działkę z domem odkupił on od prawosławnego klasztoru przy cerkwi Świętego Ducha. Rodzice Jana Czepasa mieszkali wówczas w tym domu, wynajmowali tu mieszkanie. Właściciel prawdopodobnie zamieszkał na parterze, a mieszkania na piętrze wynajmował innym ludziom. Przepuszczalnie w okresie międzywojennym mieściło się tu 5–6 mieszkań pod wynajem.

Po wojnie, gdy dom został znacjonalizowany, stale mieszkało tu po kilka rodzin. Budynek został podzielony na większą liczbę mieszkań niż przed wojną. Jeszcze w 2016 r. mieszkali tu ludzie.

Archiwalne zdjęcia uzupełnią ekspozycję

– Z dokumentów archiwalnych dowiedzieliśmy się, że w 1944 r. Jan Czepas trafił do więzienia. Jego dalsze losy były nam dotychczas nieznane. Przepuszcza-



PO WOJNIE JAN CZEPAS niejednokrotnie odwiedzał Wilno. Przyjeżdżał tu też razem z synem Cezarym.
/ FOT. ARCHIWUM PRYWATNE MAGDALENY CZEPAS

liśmy, że z więzienia już nie wyszedł. Nie wiedzieliśmy nawet, jak wyglądał ostatni właściciel domu – mówi Indrė Užuotaitė, kustoszka muzeum. To, że odnalazła się bliska rodzina Jana Czepasa, było wielkim zaskoczeniem dla całego zespołu placówki. – Bardzo się ucieszyliśmy, gdy z redakcji „Kuriera Wileńskiego” otrzymaliśmy wiadomość, że do Wilna przyjechały wnuczka oraz prawnuczka Jana Czepasa. Mamy ogromną przyjemność i zaszczyt gościć w dawnym domu ich dziadka i pradiadka. Przywiozły archiwalne zdjęcia, dokumenty i listy, które zostały przez nas zeskanowane i uzupełnią naszą ekspozycję muzealną. Z rozmowy dowiedzieliśmy się sporo ciekawych faktów z życia Jana Czepasa. Wiemy już, że był polskim oficerem, miał stopień podpułkownika. Walczył w szeregach AK, miał pseudonim Belmont. Podczas wojny był prześladowany przez Sowieców, z tego też powodu musiał opuścić rodzinne miasto. Dowiedzieliśmy się, że na wileńskiej Rossie pochowany jest jego ojciec Michał – dodaje kustoszka muzeum.

Udało się uniknąć Katynia

Po wyjściu z więzienia Jan Czepas przez jakiś czas przebywał w okolicach Wilna. – W 1944 r. w Wilnie urodził się mój tato, Cezary. Dziadkowi udało się uniknąć Katynia. Po wojnie wrócił do Polski i przebywał krótko w Łodzi oraz we Wrocławiu. Potem przyjechał do Żar koło Zielonej Góry i tam już pozostał. Pracował jako kierownik mleczarni, następnie objął stanowisko kierownika sklepu jubilerskiego. Tam także pracowały moja babcia i mama. Dużo informacji posiadał mój tato, ale niestety nie żyje. Dziadek zmarł w 1983 r. Swoją przyszłą żonę Irenę, z domu Piątkowską, Jan także poznał w Wilnie – dzieli się wspomnieniami Magdalena Czepas.

Po wojnie odwiedzał Wilno

Po wojnie Jan Czepas niejednokrotnie odwiedzał Wilno. Przyjeżdżał tu też razem z synem Cezarym. Zachowały się

robione przez niego fotografie domu rodzinnego, w którym wówczas mieszkali obcy ludzie. Są także zdjęcia na placu Katedralnym, na Rossie, przy Ostrej Bramie.

Magdalena z córką Viktorią wędrowały ulicami wileńskimi w poszukiwaniu tych miejsc, które były im znane tylko z fotografii dziadka. Nie sposób sobie wyobrazić, jakich uczuć musiały doznać, odwiedzając dom, który jeszcze przed wojną należał do ich rodziny. Zachowały się pięknie dekorowana ażurowa weranda, drewniane okna z okiennicami, drzwi, ściany, podłogi na piętrze – wszystko jak za czasów, gdy mieszkała tu rodzina Jana Czepasa.

O Janie Czepasie, pierwszym i ostatnim właścicielu domu przy Połockiej, przypomina także ręcznie wykonana drewniana tabliczka umieszczona na frontowej ścianie budynku. Jest dokładną kopią autentycznej, która się zachowała i jest przechowywana w osobnej gablocie muzeum. Na tabliczce widnieje napisane po polsku imię i nazwisko właściciela oraz adres, który do dziś pozostał ten sam.

Przedwojenna tabliczka jest niezwykle cenną pamiątką. Podczas restauracji zbudowany z drewna sosnowego dom pomalowano na szaro. Ustalono, że taki właśnie kolor przed wojną był jego kolor.

Odżyły stare wspomnienia

– Nasz pobyt był, jest i będzie dla nas niezapomniany. Po wizycie w domu pradiadka Jana odżyły stare wspomnienia i chęć dowiedzenia się czegoś więcej o naszych przodkach. Jest sporo niewyjaśnionych wydarzeń dotyczących losu pradiadka, które nas interesują. Oczywiście planujemy kolejny przyjazd do Wilna – dzieli się wrażeniami Viktorii Stodolska, prawnuczka ostatniego właściciela domu na Zarzeczcu.

Pani Magdalena mówi, że podczas wizyty miała uczucie, że dziadek Jan towarzyszy im w tej wyprawie po Winie. – Czuję jego obecność. Żałuję również, że nie mogę podzielić się moimi wrażeniami z moim tatą Cezarym... Pozostają mi wizyty przy rodzinnym grobie – powiedziała wnuczka Jana Czepasa.



PO WIZYCIE W DOMU DZIADKA JANA odżyły stare wspomnienia – nie kryją Magdalena Czepas i Viktoria Stodolska.



KUSTOSZKA MUZEUM INDRĖ UŽUOTAITĖ cieszyła się z wizyty gości i przekazanych przez nich informacji. / FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ



ARCHIWALNE ZDJĘCIA JANA CZEPASA uzupełnią ekspozycję muzealną. / FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



STANISŁAWA DOWGIAŁŁÓWNA



VALĖRIJA SEILE



LUDMIŁA JAKUBOWICZ



OLGA TALAT-KIEŁPSZ

Polacy Łatgalii silni kobietami

6 sierpnia minie 101. rocznica utworzenia Związku Polaków na Łotwie. Z tej okazji warto przypomnieć o kobietach, który wywarły przemożny wpływ na polskie życie społeczne i kulturalne na Łotwie.



Tomasz Otocky



NAGROBEK RODZINY PUCHALSKICH, w którym pochowana jest Ludmiła Jakubowicz, cmentarz katolicki w Dyneburgu. / FOT. CEMETYLIV

Z ŁOTWY.

Zgon zasłużonej działaczki.

Dnia 19 b. m. zmarła w Dyneburgu po długich i ciężkich cierpieniach ś. p. Ludmiła Jakubowiczowa, przeżywszy lat 62.

Zmarła jeszcze przed wojną brała czynny udział w życiu dyneburkiego T-wa Dobroczyńności, jako członek zarządu, a później w-prezes. W latach późniejszych ś. p. Ludmiła Jakubowiczowa objęła stanowisko prezesa

zarządu tej organizacji, które zajmowała aż do czasów ostatnich. Zmarła była również wieloletnim prezesem zarządu filji dyneburkiej b. Związku Polaków w Łotwie. Założyła ona i przez pewien czas wydawała pismo polskie „Dzwon”, które przejął później b. Związek Polaków. Ś. p. Ludmiła Jakubowiczowa była członkiem honorowym St-nia „Hizifa”.

INFORMACJA O ZGONIE JAKUBOWICZ w „Dzienniku Wileńskim”, 1933 r. / FOT. ARCH

koną feminizmu w Łatgalii pozostaje od lat Valērija Seile, działaczka oświatowa, społeczna i polityczna, pierwsza kobieta z tego regionu, która uzyskała wykształcenie wyższe. Była posłanką, radną Dyneburga, zaś w latach 1923–1940 dyrektorką Instytutu Nauczycielskiego w tym mieście. Ale Łatgalia to nie tylko naród łotewski, to miejsce zgodnego najczęściej współżycia Rosjan, Polaków, Żydów, Białorusinów czy Litwinów. Pierwszym prezesem założonego ponad sto lat temu Związku

Polaków w Łotwie była kobieta, Stanisława Dowgiałłówna, emancypantka z Krakowa, jedna z pierwszych studentek Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pierwszą kobietą radną Dyneburga została Ludmiła Jakubowicz, notariuszka, wydawczyni polskiej prasy, zaś na liście wyborczej Związku Polaków z jesieni 1922 r., gdy Polacy po raz pierwszy próbowali „sforować” łotewski Sejm, znajdziemy nazwiska trzech kobiet: oprócz wspomnianych, także Anny Kozicz, działaczki społecznej i rolniczki z powiatu rzeżyckiego.

Farmaceutka z Krakowa

6 sierpnia 1922 r. doszło w Dyneburgu do zawiązania Związku Polaków w Łotwie, który był pierwszą organizacją polityczną zrzeszającą lokalną ludność polską działającą w tym kraju. W zarządzie znalazło się wówczas dwóch mężczyzn i dwie kobiety, choć w tamtej epoce nikt nie myślał o kwotach czy parytetach.

Na prezeskę związku wybrano Stanisławę Dowgiałłównę, urodzoną dwa lata po wybuchu powstania styczniowego, a więc już bardzo doświadczoną życiowo farmaceutką, ziemiankę i działaczkę społeczną rodem z Inflant Polskich. Większość swego życia spędziła poza Łotwą, jednak zawsze wracała sercem do rodzinnej Łatgalii. Uczyła się w Warszawie na kursach dokształcających dla kobiet na poziomie uniwersyteckim, zwanych „uniwersytetem latającym”, gdzie poznała Jadwigę Sikorską, także późniejszą farmaceutkę.

Dowgiałłówna i Sikorska przez kilka lat pracowały w krakowskiej aptece Iwańskiego, początkowo z nakazem pracy na zapleczu. Cesarski Uniwersytet Warszawski nie zgodził się, by Dowgiałłówna i Sikorska odbyły kurs mający przygotować je do egzaminu prowizora, wobec tego za namową Kazimiery Bujwidowej dwie kobiety podjęły starania o studia w Krakowie. Ostatecznie wraz z Ireną Kosmowską zostały hospitantkami na Uniwersytecie Jagiellońskim, bez zgody na podejście do egzaminu dyplomowego.

Mieszkańcy Krakowa dosyć szybko polubili trzy szalone kobiety, które postanowiły studiować farmację. W 1897 r. ukończyły one studia, niemniej nie przyznano im prawa do złożenia egzaminów na dyplom prowizora. Dowgiałłówna musiała z powodzeniem zaważyć o taki dyplom na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Moskiewskiego, po czym podjęła pracę kierowniczką apteki w Wielonach w Łatgalii, gdzie zajmowała się „promocją kultury i higieny wśród miejscowej ludności wiejskiej”.

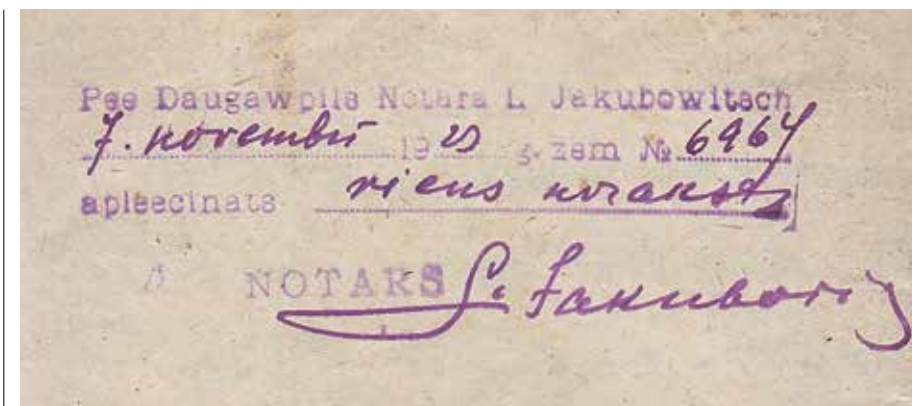
W 1907 r. przejęła rodzinny majątek w powiecie rzeżyckim (dawne Inflanty Polskie, ówczesna gubernia witebska), prowadziła go samodzielnie, według najnowszych osiągnięć naukowych (Dowgiałłówna mia-

ła za sobą Studium Rolnicze Uniwersytetu Jagiellońskiego). W 1918 r. została założycielką i prezeską Polskiej Macierzy Szkolnej w powiecie rzeżyckim, działała także w Radzie Polskiej w Inflantach, była także członkinią Komisji Oświatowej Ziemstwa Rzeżyckiego, jako przedstawicielka Polaków na Łotwie.

To już czas niepodległego państwa ze stolicą w Rydze, które powstało jesienią 1918 r., niemniej przez dwa lata musiało toczyć walkę o swoje istnienie. 3 stycznia 1920 r. wojska polskie i łotewskie wyzwoliły Dyneburg, co stanie się okazją do tego, by Polacy na dłużej zagrzebli miejsce w niepodległej Łotwie. Gdyby Łotwa sowiecka zwyciężyła już wtedy, nie byłoby co marzyć o działalności społecznej, oświatowej, politycznej, o istnieniu Związku Polaków.

Pierwsza notariuszka w Dyneburgu

Tymczasem w skład organizacji założonej w sierpniu 1922 r. weszła Dowgiałłówna jako prezeska, Antoni Talat-Kiepiusz jako wiceprezes oraz Bolesław Baużyk jako sekretarz. W zarządzie znalazła się także Ludmiła Jakubowicz, notariuszka z Dyneburga, radna lokalnej rady miejskiej, jedna z pierwszych kobiet, które dostały się do szczytu bycia działaczkami samorządu terytorialnego na Łotwie. Dowgiałłówna związkiem nie kierowała długo, zaledwie rok, ale jest pewnym symbolem – to kobieta jako pierwsza podniosła sztandar polskości na Łotwie. Sytuacja powtórzy się w 1990 r., gdy Ita Kozakiewicz zostanie przewodniczącą odrodzonego już Związku Polaków. Wspomniana Jakubowicz urodziła się w 1874 r. w Dźwińsku, gdzie ukończyła gimnazjum żeńskie. W 1917 r., po śmierci swojego męża Stefana Jakubowicza, została notariuszką w Dyneburgu, przejmując „rodzinny biznes”. Od początku XX w. działała w Rzymskokatolickim Towarzystwie Dobroczyńności w Dyneburgu. W 1920 r. została notariuszką dyneburkiego sądu okręgowego, później podjęła pracę w biurach notarialnych H. Jozānsa oraz P. Laizānsa. Sprawowała mandat radnej Dyneburga wybranej z listy pol-



PIECZEŃ NOTARIUSZKI z Dyneburga Ludmiły Jakubowicz, jeszcze w starej pisowni łotewskiej. / FOT. ARCH



NAUCZYCIELE I ABITURIENCI GIMNAZJUM POLSKIEGO W RZEŻYCY, lata 30. XX w. / FOT. ZA „POLAK NA LITWIE” (1991)

skiej. Założyła wydawnictwo „Zorza”, którym kierowała, następnie była przedstawicielką, wydawcą i redaktorką polskiego dziennika „Dzwon” wydawanego w Dyneburgu. Została wydawcą rosyjskojęzycznego czasopisma „Kriestianskij listok”, a także wydawcą i redaktorką gazety „Dwinskij gošos”. Działała w Związku Polaków na Łotwie, kierując jego oddziałem w Dyneburgu.

Biogram Ludmiły Jakubowicz jako pierwszy sporządził prof. Eriks Jēkabsons, publikując go w pracy „Latvijas notariāts 1889–1945. Biogrāfiskā vārdnīca” (Ryga 2013). Później ukazał się on w albumie wydanym w 2018 r. przez

Fundację Bałtycką „100 Polaków zasłużonych dla Łotwy”, którego inicjatorką była ambasador Ewa Dębska. To ona zachęcała nas, byśmy opublikowali jak najwięcej biogramów kobiet, bo w końcu historii od lat dominowało pisanie o mężczyznach. Nie wypadło zrezygnować z publikacji fascynującego biogramu Jakubowicz, „papieżycy dyneburkiej Polonii”, jak nazwało ją wileńskie „Słowo”.

Rosjanka o polskiej kulturze

Zarówno Jakubowicz, jak i Dowgiałłówna odejdą na zawsze w 1933 r., dynebur-



LUDMIŁA JAKUBOWICZ wśród współpracowników polskiej i rosyjskiej prasy w Dyneburgu. / FOT. ARCH.

ska notariuszka latem, farmaceutka i prezeska Związku Polaków jesienią. Warto w tym roku pamiętać o tych rocznicach. Tekst o kobietach polskich w Łatgalii byłby jednak niepełny, gdyby pominąć postać Olgi Talat-Kiełpsz (1886–1978), dyrektorki polskiego gimnazjum w Rzeżycy, upamiętnionej już na różne sposoby, ale mimo wszystko dosyć słabo znanej poza Łatgalią. Talat-Kiełpsz, podobnie jak Jakubowicz, urodziła się w Dźwińsku, w wielodzietnej rodzinie carskiego wojskowego. Uczyła się historii na tzw. Wyższych Kursach Bestużewskich w Sankt Petersburgu, przeznaczonych dla kobiet, gdzie wykładali profesorowie lokalnego uniwersytetu, jak wskazywał Zygmunt Ihnatowicz w tekście z 1991 r., „o postępowych poglądach”. Podczas studiów poznała przyszłego męża, Antoniego Talat-Kiełpsza, działacza Związku Polaków na Łotwie, pierwszego dyrektora polskiego gimnazjum w Rzeżycy, zaś w latach demokracji parlamentarnej na Łotwie (1922–1934) kierownika wydziału polskiej oświaty w łotewskim ministerstwie. Według relacji Zygmunta Ihnatowicza, brata ostatniego szefa Związku Polaków w 1940 r. Włodzimierza, Olga Talat-Kiełpsz „wtedy w całej pełni przejawiała swoje zdolności dydaktyczne, wychowawcze i administratorskie. Była świetną nauczycielką, jej lekcje historii były tak zajmujące, iż uczniowie zało-

wali, że dzwonek przerywał je. Umiała zaciekawiać młodzież żywością wykładu, podawaniem wiadomości, których nie było w podręczniku (...) Jako matka kilkuletniego syna doskonale wczuwała się w psychologię dzieci i młodzieży. Jakże często okazywała serce matki w stosunku do swoich uczniów. Była wobec nich łagodną lub surową, zależnie od okoliczności, ale zawsze sprawiedliwą”. Talat-Kiełpsz przejawiała wrażliwość na los biedniej uposażonych uczniów. W czerwcu 1941 r. wraz z mężem i córką została wywieziona przez Sowietów do łagru. „Wyrwana nagle ze snu nie straciła głowy, momentalnie ogarnęła myślą groźbę sytuacji i zarządziła szybkie pakowanie się. Zabierając niezbędne w drodze rzeczy, wzięła również krótką autobiografię męża, napisaną 7 stycznia tegoż roku, prawdopodobnie w celu poszukiwania posady, gdyż nowe władze pozbawiły go emerytury” – pisał w 1991 r. Ihnatowicz. Ostatecznie małżeństwo rozdzielono – Olę z córką zesłano na Syberię, zaś męża do Wiatłagu nr 7, gdzie zmarł w styczniu 1942 r. Mimo wielu „perypetii” z władzą (m.in. po ponownej zsyłce w głąb Związku Sowieckiego) Talat-Kiełpsz nie stała się osobą zgorzkniałą, niejako na przekór morderczym planom Sowietów, którzy chcieli wyniszczyć polskość na Łotwie.

Stanisław Swianiewicz („Witek”) o Ludmile Jakubowicz (1976): „Założycielką i redaktorem [liberalnego rosyjskiego dziennika – przyp. red.] była Ludmiła Jakubowiczowa, przyjaciółka matki Witka, Polka i katoliczka, żona miejscowego rejenta, który formalnie był Rosjaninem i prawosławnym, lecz zdaje się pochodził z unickiej rodziny białoruskiej. Matka często zachodziła do redakcji, zabierając Witka ze sobą. (...) Dziennik pani Jakubowiczowej wychodził regularnie i ogłaszał artykuły krytykujące rząd. Witek przysłuchiwał się dyskusjom i wyrabiał swoje zdanie o różnych rzeczach, w których dzieci na ogół nie mają opinii”.

Jej córka Joanna Natalia Pierwuszyn wspominała, że w czasach breżniewowskich wychowankowie szkoły polskiej w Rzeżycy zorganizowali pierwszy zjazd absolwentów: „Spotkanie dyrektorki i pedagogów z wychowankami było wzruszające – absolwenci, też już niemłodzi, z kwiatami w rękach wyszli powitać nadchodzący z Rygi pociąg. Zjazd odbył się w rzeżyckiej kawiarni. Olga Talat-Kiełpsz wystąpiła podczas niego z od-

Jerzy Bryc o Stanisławie Dowgiałłównie (1933): „Należała do pokolenia pozytywistów, więc to ów nakaz pracy u podstaw, wysunął Dowgiałłównę z szeregu biernych lub emigrujących w czambuł ziemian naszych. Nie ulękała się zetknięcia z masą rodaków, prostaczą naogół. Weszła do nowego układu społeczeństwa jako równa, przez co dowiodła swej nowoczesności. Za surowością zewnętrzną skrywała zmarła wielką wrażliwość na wypadki i potrzeby społeczne, na biedę ludzką również”.

czytem pełnym wzruszających wspomnień. Spiewano, mówiono, tańczono i płakano przez wiele godzin, przeciw większości z przybyłych nie widziała się od ponad 26 lat. Lata pocięły bruzdami twarze niegdyś młodych i wesołych »dziewczynek«. Spotkali się ludzie o różnych losach – ci, którzy siedzieli w łagrach i więzieniach, byli zesłańcy, lekarze i farmaceuci, prawnicy, inżynierowie, historycy i pedagodzy oraz byli wojskowi”.



ZAPROSZENIE NA MSZĘ ŚWIĘTĄ za duszę zmarłej Stanisławy Dowgiałłówny. / FOT. ZA „KURIER WARSZAWSKI” (1934)

Dziś możemy się ponownie „spotkać” z Talat-Kiełpsz, na łamach „Kuriera Wileńskiego”, dodam tylko, że jej biogram znajdzie się w III tomie słownika „Zostali na Wschodzie. Polska inteligencja w ZSRS w latach 1945–1991” pod redakcją Adama Hlebowicza.

Łotyszka emancypantka

Żeby nie zostać posądzonym o polonocentryczność w warunkach wielokulturowej Łatgalii, winny jestem czytelnikowi, który nie czyta po łotewsku, informację, kim była Valerija Seile (1891–1970), pochodząca z powiatu rzeżyckiego, mieszkająca w młodości, podobnie jak wielu Łotyszy, w Petersburgu, absolwentka historii na tych samych kursach Bestużewa, na których studiowała Olga Talat-Kiełpsz. Przez pewien czas pracowała w kolonii dziecięcej zorganizowanej przez miasto Petersburg, po czym w 1915 r. wróciła na Łotwę, by zorganizować Łatgalskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny. Pracowała jako nauczycielka języka rosyjskiego i historii w szkole handlowej w Rzeżycy, a także Prywatnym Gimnazjum Żeńskim W. Sewko, w którym nauczał przez pewien czas (języka rosyjskiego i literatury oraz nauk społecznych) mąż Olgi Talat-Kiełpsz Antoni. Seile zaangażowała się w 1917 r. (jako jedyna kobieta) w organizację Kon-

gresu Łatgalskiego, który przyjął rezolucję o konieczności włączenia Łatgalii w skład państwa łotewskiego. Organizowała także Łatgalski Związek Nauczycielski, zaś w 1918 r. znalazła się w Radzie Narodowej, prototypie parlamentu łotewskiego, by później zasiadać także w Zgromadzeniu Konstytucyjnym, jako jedna z kilku Łotyszek.

Niestety, nie znajdzie się już w Sejmie I kadencji wybranym jesienią 1922 r. To do tego Sejmu trafił m.in. pierwszy polski przedstawiciel, adwokat z Dyneburga, wiceprzewodniczący rady miejskiej, Jan Wierzbicki. Na polskiej liście widniały wówczas nazwiska trzech kobiet: Dowgiałłówny, Jakubowicz oraz Anny Koziczówny, rolniczki i działaczki społecznej, której losów do tej pory nie udało mi się ustalić.

Valerija Seile, oprócz pracy politycznej, kontynuowała swoją karierę, była przez krótki czas dyrektorką szkoły w Krasławiu, jednak najbardziej znana jest z faktu kierowania Instytutem Nauczycielskim w Dyneburgu w latach 1923–1940 oraz gazetą „Latgolas Škola”. Przez krótki okres była nawet wiceministrem oświaty. W okresie okupacji sowieckiej, która powróciła na Łotwę w 1945 r., Seile pracowała jako nauczycielka języka rosyjskiego, dopóki nie odeszła na emeryturę. Zmarła w Rydze w 1970 r., na osiem lat przed Olgą Talat-Kiełpsz. ✎



Godzimy
ze sobą
różne interesy
i zapotrzebowania,
dlatego tak istotne są
inwestycje w transport
publiczny i jakość
dróg.

Chcę, by Wilno stało się miastem wygodnym

Asfaltowanie ulic, uregulowanie ruchu elektrycznych hulajnóg, przejrzystość wydatków radnych – o tym, co w ciągu pierwszych 100 dni swojego urzędowania udało mu się zrobić, opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” nowy mer Wilna Valdas Benkunskas.



Rozmawiał
Antoni Radczenko

Od 100 dni piastuje Pan stanowisko mera Wilna. Jak Pan może określić ten okres, co udało się, a czego nie udało się jeszcze zrobić?

Te 100 dni naprawdę były intensywne oraz pełne pracy, niemniej udało mi się odnieść kilka zwycięstw. Do nich można zaliczyć ambicję zaasfaltowania 100 km wileńskich ulic oraz nową politykę dotyczącą koszenia traw. Teraz kosi się 88 proc. terytorium miasta, pozostałych 12 proc. pozostawiono jako naturalne łąki. Udało się zrobić też pierwsze kroki dotyczące ograniczenia ruchu hulajnóg elektrycznych. Od 1 czerwca obowiązuje zakaz poruszania się takimi pojazdami po ulicach Vilniaus, Savičiaus i Pilies. Miejsca parkingu dla hulajnóg zaczęto szykować na początku sierpnia. W poprzedzających dniach odbywał się szczyt NATO. Przygotowania do tego wydarzenia zintensyfikowały się na wiosnę, kiedy mogliśmy rozpocząć pierwsze prace. To dotyczyło asfaltowania ulic i porządkowania terenu miasta oraz przygotowania kampanii informacyjnej dla mieszkańców i przedsiębiorców. To wydarzenie w obecnej dekadzie, pod względem rozmiaru i intensywności, wymagało dużego wysiłku dotyczącego przede wszystkim bezpieczeństwa. Mieliśmy duże wyzwania dotyczące zmian w ruchu, ale wilnianie minimalnie odczuli te zmiany. Warto odnotować, że w czasie szczytu Wilno zostało wspomniane w mediach zagranicznych ponad 100 tys. razy.

Poza tym ruszyliśmy z dużymi projektami infrastrukturalnymi w dziedzinie sportu i kultury, które realizujemy wspólnie z rządem. Osiągnęliśmy znaczące porozumienia w sprawie finansowania realizacji projektów pod względem zarządzania. Oczywiście czeka nas więcej zadań. Jednym z nich jest plan przekształcenia transportu publicznego, który musimy zaprezentować mieszkańcom,

a później zrealizować. Pewne prace już zostały rozpoczęte. Podpisaliśmy umowy na zakup 91 trolejbusów, dzięki którym już w 2024 r. po Wilnie będą jeździły nowoczesne i ekologiczne pojazdy. Moim celem jest zwiększenie dostępności i jakości usług medycznych. Chcę zoptymalizować oraz polepszyć pracę instytucji medycznych. To oznacza podnoszenie kompetencji kierowników oraz pracowników tych instytucji. Mają powstać zarządy w tych instytucjach. W tym celu zostały zainicjowane zmiany prawne. Ma powstać standard usług medycznych oraz mają być rozwijane konsultacje zdalne. Ważne są dla mnie informacje zwrotne od wilnian dotyczące usług medycznych, rozwijanie sektora zdrowia publicznego oraz działania prewencyjne dotyczące chorób i uzależnień. To tylko kilka z kilkudziesięciu celów, które będą się starał zrealizować w czasie swojej kadencji. To są prace wymagające dużo czasu i zwyczajnie 100 dni nie wystarcza na ich realizację. Niemniej zmiany w tych sektorach zamierzamy wprowadzać w najbliższym czasie.

Akcja Andriusa Tapinasa, dotycząca przejrzystości wydatków samorządów, wywołała dużo pytań. Czy Administracja Samorządu Miasta Wilna planuje wprowadzenie większej przejrzystości w wydawaniu środków finansowych?

Po pierwsze, chciałbym podkreślić, że wydatki radnych zawsze są upubliczniane na internetowej stronie samorządu. Teraz można znaleźć informację, kto i ile wydał środków w ciągu ostatnich kilka kadencji. Poza tym od 1 lipca weszła w życie nowa ustawa, na podstawie której radni otrzymują zryczałtowane wynagrodzenie za swoją pracę. Ważne jest to, że zgodnie z nową regulacją ograniczyliśmy aparat, który administrował wydatkami radnych, dlatego wynagrodzenie radnych nie pochłonęło dodatkowych środków. Jednocześnie zmniejszyły się obowiązki radnych nie dotyczące ich bezpośrednich funkcji, zwiększyło się też wynagrodzenie za obecność na posiedzeniach, dlatego mamy nadzieję, że w następnej kadencji uda się przyciągnąć do rady więcej

kompetentnych i umotywowanych specjalistów z różnych dziedzin.

Kolejny temat to zwężanie ulic. Jak dalek będzie się rozwijała infrastruktura drogowa?

Podstawowy priorytet to stan dróg, który w niektórych miejscach Wilna jest nieodpowiedni. Tam, gdzie ulice były dopiero co naprawiane – i przystosowane do ruchu pieszych – nie ma krytycznych potrzeb, żeby je remontować. W mieście trwają rekordowe prace remontowe powierzchni dróg. Jak już wspominałem, w ciągu roku planujemy odnowić 100 km. Później weźmiemy się nie tylko do porządkowania ulic, lecz także remontów podwórek przy blokach wielomieszkańczych. W wypadku nowych prac dotyczących wydłużania oraz rekonstrukcji istniejących dróg to będą one wykonywane ściśle według projektu technicznego, który określa odpowiednie parametry.

Poza tym będą wdrażane w życie elementy, które będą odpowiadały za żywotność ulic. Będziemy dążyli do zachowania obecnego drzewostanu w trakcie rekonstrukcji i wydłużania ulic. Będziemy rozwijali pasy z drzewami i krzewami, które będą rozdzielać jezdnię od pieszych, oraz bezpieczne przejścia i oświetlenie dla pieszych. Poza tym będziemy dążyli do tego, aby wszystkie elementy infrastruktury drogowej były w kolorze czarnym. Pierwszeństwo na przejściach będzie należało do pieszych. Ulice będą oswobodzane od zbędnych elementów. Metr ulicy będzie wydzielony na rzecz mieszkańców, które będą mogli go upiększać oraz pielęgnować.

Wszystkie projekty dotyczące rekonstrukcji ulic będą przedstawiane mieszkańcom, a ich realizacja będzie się odbywała tylko po uzgodnieniu z wilnianami. Trzeba pamiętać, że musimy pogodzić ze sobą bardzo różne interesy i zapotrzebowania, dlatego czymś ważnym pozostają inwestycje w transport publiczny i jakość dróg. To dotyczy też rozwoju ścieżek rowerowych oraz polepszenia warunków dla pieszych.

Do realizacji tych celów będę dążył w trakcie swojej kadencji – by miasto stało się wygodne dla wszystkich i by wszy-

scy mogli się po nim swobodnie poruszać. Bez względu na to, jaki wybiorą środek komunikacji.

Samorząd poinformował, że zostanie uporządkowany park na Górze Bouffałowej. Co wilnianie ujrzą po rekonstrukcji?

W ramach realizacji projektu dotyczącego terenu, na którym ma się znajdować Narodowa Sala Koncertowa, rozpoczęliśmy kompleksowo porządkować przestrzeń publiczną w parku Góry Bouffałowej w ten sposób, aby była zintegrowana z dynamicznym życiem miasta. W ramach projektu w parku powstanie zielona przestrzeń, przez którą od Zakretu będzie można trafić do śródmieścia. Poza tym obok góry, nad ulicą Tauro, powstanie kładka dla pieszych. W trakcie prac zostanie wyremontowany stary plac zabaw oraz powstanie nowa strefa wypoczynku i sportu. Zostanie zrekonstruowany parking. W centralnej części zbocza góry chcemy zostawić zimową strefę rozrywkową, a w samej centralnej części urządzić wielofunkcyjną strefę, którą w ciepłych porach roku będzie można wykorzystać jako kino pod otwartym niebem. Prace mają być zakończone już w następnym roku.

Odnowiony i zmodernizowany teren Góry Bouffałowej stanie się atrakcyjnym obiektem kulturowym i wypoczynkowym zintegrowanym z Narodową Salą Koncertową.

Wilnianie nieustannie pytają o stadion narodowy. Kiedy ten obiekt zostanie oddany do użytku?

Naprawdę rozumiem wilnian, którzy czekają na realizację tego obiektu. Prace posuwają się według założonego harmonogramu. Już teraz na własne oczy można zobaczyć ich efekty. Zostały wykonane prace wyburzeniowe starego stadionu oraz prace porządkujące teren. Obecnie jest przywożony grunt oraz są robione odpowiednie testy dotyczące kopania. Prace trwają, ale to długi proces. Przewidujemy, że 15-tysięczny stadion odpowiadający wymogom UEFA z wielofunkcyjnym kompleksem sportowym zostanie ukończony w 2025 r.

Romowie – najbardziej pokrzywdzona mniejszość w UE

Romowie na Litwie są społecznością, która wciąż spotyka się z dyskryminacją ze strony zwykłych ludzi, ale także instytucji państwowych.

Mniej więcej jedna czwarta ludności romskiej z całej Litwy mieszka na terenie Samorządu Miasta Wilna.

ROMOWIE to nieterytoryalny naród lub grupa etniczna pochodzenia indyjskiego, której członkowie tworzą diasporę zamieszkującą większość państw świata. Przez wieki wykształcili charakterystyczną i barwną kulturę i zwyczaj. Posługują się własnym językiem, w większości wyznają chrześcijaństwo w różnych konfesjach, ale niektórzy także islam lub judaizm. Przeciwko Romom wymierzona była także rasistowska polityka nazistów podczas II wojny światowej. 2 sierpnia 1944 r. Niemcy przystąpili do likwidacji tzw. obozu cygańskiego (Zigeunerlager) w KL Auschwitz II-Birkenau. W komorach gazowych zamordowano wówczas 2897 Romów. Od 1997 r. 2 sierpnia obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Pamięci o Zagładzie Romów.



Honorata Adamowicz

Romowie, z którymi rozmawialiśmy, przyznają, że niemal codziennie słyszą, że „Cygan jest złodziejem”, nie można mu ufać, jest kłamcą i oszustem.

– Życie Roma jest bardzo ciężkie. Wielu z nas chciałoby żyć tak jak ludzie innych narodowości: chodzić do pracy, mieć przyjaciół nie tylko wśród Romów, nie czuć się gorszymi. Chętnie bym podjęła pracę. Wiele razy jej szukałam, ale gdy tylko powiem, że jestem

Cyganką, to od razu znajduje się tyśiąc przyczyn, żeby odmówić mi pracy. Mam już ponad 50 lat, a u lekarza nie byłam ani razu. Nie dlatego, że nie choruję, ale po prostu nie mam ubezpieczenia, bo nie pracuję. Zamknięte koło – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” Raisa.

Czują się odepchnięci i gorsi

Kolejna nasza rozmówczyni, Luda, którą spotkaliśmy na wileńskim rynku „Pod Halą”, od wielu lat handluje tam perfumami. W rozmowie z nami także żaliła się, że nie tylko nie może znaleźć normalnej pracy, ale nie może też nigdzie wynająć mieszkania – tylko dlatego, że jest Romką.

– Nic się nie zmienia. Co pani myśli, że te perfumy, których nikt nie kupuje, sprzedają tutaj z dobrego serca? Chętnie poszłabym pracować jak wszyscy. Miałam pracę, kleiłam nalepki, ale tak się znęcali, że po prostu nie wytrzymałam. Pracodawcy to jeszcze pół biedy, dla nich ważne, żebyś dobrze pracowała, ale współpracownicy to nie są ludzie. Dla nich ja byłam złodziejką, gorszą. Słyszałam, jak jedna drugą pytała, czy schowała pieniądze, bo dzisiaj „czarna” pracuje. A ja nigdy cudzego nie wezmę. Jeżeli nie mam co jeść, to poproszę, ale nie ukradnę. Po prostu nie wytrzymałam. Od pół roku szukam mieszkania, ale odmawiają mi. Najczęściej powodem jest to, że sąsiedzi nie będą chcieli obok nas mieszkać,

a gospodarz nie chce się z nimi kłócić – mówi Luda.

Jak przekonuje, problem ze znalezieniem pracy mają wszyscy Romowie. Bywają takie przypadki, że telefonicznie pracodawca zgadza się przyjmując do pracy, ale gdy kobiety przychodzą ubrane w długą spódnicę, z długimi włosami, z chustą na głowie, to pracodawca od razu odmawia. Tatiana jest mamą szóstki dzieci w wieku od 7 miesięcy do 20 lat. Jak mówi, starsze dzieci mają skończone tylko siedem klas.

– Nasze dzieci też czują dyskryminację w szkole. Chociaż mówi się, że jej nie ma, ale to nieprawda. Dzieci opowiadały, jak w szkole nauczyciele nie zwracali uwagi na to, że dziecko czegoś nie ro-

zumie. Nauczyciele zazwyczaj mówili: „Aj, tobie i tak to się nie przyda”. Jeżeli ktoś narozrabiał, to zawsze moje dzieci były winne. Zawsze były popychane i gorsze. Na początku garnęły się do nauki, ale z czasem po prostu taki stosunek do nich odbierał im całą chęć i po prostu przestawały uczęszczać do szkoły – oburza się kobieta.

Długotrwale dyskryminowani

Tatiana opowiedziała nam też, jak Romowie doświadczają dyskryminacji ze strony państwowych instytucji.

– W ubiegłym roku była bójka, mój starszy syn akurat był w tym miejscu, ale nie uczestniczył w zdarzeniu. Przyjechała policja i o nic nie pytając, zabrala tych, którzy bili się, i mojego syna, który, jak wielu innych, był po prostu świadkiem. Nikogo nie zabrali z tych, którzy byli obok, a jego tak, bo to Cygan, znaczy – uczestniczy w bójce. Na komisariacie wyjaśniło się, że on niczemu nie był winny i wypuścili go po kilku godzinach, ale nikt nawet nie przeprosił. Jesteśmy takimi ludźmi jak wszyscy i chcemy żyć tak jak inni, ale nam sami ludzie nie pozwalają. To bardzo boli, że nadal panuje takie przekonanie, że jeżeli Rom, to złodziej, handluje narkotykami, zabójca. Tak nie jest. Tak jak w każdej narodowości są różni ludzie, tak samo i wśród nas – mówi Tatiana.

Agencja Praw Podstawowych Unii Europejskiej (FRA) przedstawiła w Brukseli wyniki badania EU-MIDIS II na temat mniejszości i dyskryminacji w Unii Europejskiej. Objęło ono mniejszości narodowe oraz migrantów, włącznie z osobami z przeszłością migracyjną (czyli np. drugie i trzecie pokolenie migrantów). Badanie to jest przeprowadzane od 2015 r. we wszystkich 28 krajach członkowskich, a udział w nim wzięło ok. 25 tys. respondentów.

Celem badania była ocena, jak zmieniła się sytuacja w krajach Unii Europejskiej od 2008 r. Według badań Romowie są zdecydowanie najbardziej długotrwale dyskryminowaną mniejszością w UE. 80 proc. Romów w UE nadal żyje poniżej progu zagrożenia ubóstwem w swoim kraju. Co trzeci Rom mieszka w budynku bez bieżącej wody, a co dziesią-

ty w budynku bez energii elektrycznej. Co czwarty Rom oraz co trzecie dziecko romskie mieszka w gospodarstwie domowym, w którym przynajmniej raz w miesiącu poprzedzającym badanie doświadczone głodu.

Analiza wyników badań populacji pokazuje, że negatywne postawy wobec mniejszości romskiej na Litwie także nie zmieniły się zbyt wiele w okresie niepodległości. Większość mieszkańców Litwy nie chciałaby mieszkać po sąsiedzku z Romami i z nimi pracować.

Antycygańskość to rasizm

Zjawisko antycygańskości pozostaje w całej UE na wysokim poziomie – jeden na trzech mieszkających w Unii Romów pada ofiarą napastowania. Państwa członkowskie muszą przyjąć do wiadomości zjawisko antycygańskości i podjąć skuteczne środki w celu zwalczania przestępstw i mowy nienawiści, jak głósza rekomendacje badań.

„Antycygańskość jest jedną z form rasizmu wobec Romów, Sintí, nomadów i tych, których społeczeństwo identyfikuje jako »Cyganów«. Nie jest to »problem mniejszości« ani wynik złych warunków życia, w których musi żyć większość Romów, ani oznaka wyjątkowości tych ludzi. Znakiem rozpoznawczym »antycygańskości« jest niezwykle wysoki poziom społecznej nieakceptacji ludzi tej narodowości. Do tej pory nie ma właściwej definicji »antycygańskości«, która byłaby akceptowalna dla zdecydowanej większości społeczeństwa, instytucji publicznych lub sfery akademickiej” – poinformowano „Kurier Wileński” w Departamencie Mniejszości Narodowych RL. Uznanie „antycygańskości” jest ważnym krokiem w kierunku rozwiązania problemu naruszeń równych praw. Termin „antycygańskość” ma synonimy, jak „romofobia” czy rasizm wobec Cyganów. „Antycygańskość”, która istnieje w dzisiejszych czasach, ma głębokie korzenie historyczne, które są zakorzenione w postawach społecznych. Instytucje, które powinny chronić ludzi przed dyskryminacją i przemocą, często popełniają błąd, próbując zapewnić nierówną ochronę Romom i nie-Romom.



Strach przed Romami, a nawet nienawiść do nich funkcjonuje nawet u tych, którzy nigdy Roma nie spotkali.



PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ sytuację Romów chcieli uregulować Sowieci, zakazując przede wszystkim włóczęgostwa. W związku z tym w wielu miejscach powstawały stałe się siedliskiem narkomanii i bezprawia. Tabor zlikwidowano dopiero w 2021 r.

koczowiska Romów, w których pod jednym adresem meldowano setki rodzin. Jedno z takich koczowisk powstało na Porubanku w Wilnie. W czasach niepodległości Litwy

„Antycygańskość” to jedna z form rasizmu skierowanego przeciwko osobom należącym do społeczności romskiej. „Romofobia” odnosi się do poczucia strachu, nienawiści skierowanej przeciwko społeczności romskiej. „Antycygańskość” istnieje w ludzkich przekonaniach i myślach, na poziomie indywidualnych i niezależnych zachowań, kształtując sposób, w jaki ludzie mówią i myślą o Romach. Istnieje w strukturach i polityce społeczeństwa jako całości.

Statystyki zasmucają

Badanie przeprowadzone w Czechach wykazało, że aż 86 proc. mieszkańców

nie chciałoby mieć romskiego sąsiada. Tymczasem 91 proc. Litwinów stwierdziło, że czułoby się niepewnie, mieszkając w dzielnicy romskiej. Tymczasem w innych krajach europejskich wyniki badań wykazały, że „antycygańskość” funkcjonuje w świadomości społecznej nawet wtedy, gdy dana społeczność nie ma bezpośredniego kontaktu z Romami. Tymczasem co drugi Rom stwierdził, że spotkał się z dyskryminacją co najmniej raz w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Romowie, którzy byli dyskryminowani, doświadczyli średnio 11 przypadków związanych z „antycygańskością” w okresie 12 miesięcy. Średnio 1 na 4 Romów odpowiedział, że padł ofiarą przestępstw osobistych, w tym napaści, grózb i nęka-

nia co najmniej raz w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Średnio 1 na 5 Romów stwierdził, że padł ofiarą rasistowskich ataków i przestępstw, w tym napaści, grózb i nękania co najmniej raz w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Jak odmienić ich los?

Nasze spostrzeżenie najczęściej wpływa na nasze działania. Wpływa również na tych, na których wpływamy naszym zachowaniem. Rasistowska postawa wobec Romów często prowadzi do działań opartych na nienawiści i rasistowskich wypowiedziach, a czasem bardziej szkodliwych zachowaniach, takich jak prze-

moc fizyczna. Negatywne nastawienie do Romów determinuje więc ich bezbronność wobec takich postaw. W niektórych państwach systemowo ograniczono dostęp Romów do usług zdrowotnych, pełnoprawnej edukacji i pracy. Negatywne nastawienie do Romów wynika zaś z faktu, że nie wszyscy Romowie mają dokumenty tożsamości, zwłaszcza przy rejestrowaniu dzieci do nauki. Brak możliwości korzystania z transportu publicznego, zastraszanie, a także brak narzędzi edukacyjnych to główne przeszkody w dostępie dzieci romskich do oświaty i gwarantowania im równych szans na rynku. Państwa członkowskie Rady Europy stwierdziły, że polityka i praktyki

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

w dziedzinie edukacji często różnicują dzieci romskie od innych dzieci. Usługi edukacyjne pozostają obecnie niedostępne dla Romów żyjących w odizolowanych społecznościach. „Według danych spisu ludności z 1 stycznia 2021 r. na Litwie mieszkało 84,6 proc. Litwinów. Największą mniejszością narodową na Litwie są Polacy, którzy stanowią 6,5 proc. ogółu ludności. Romowie są jedną z najmniejszych grup etnicznych. Litwę zamieszkuje 2251 Romów, co stanowi 0,08 proc. ogółu ludności. W latach 1989–2011 liczba Romów stale spadała – poinformowano nas w Departamencie Mniejszości Narodowych RL. Według spisu ludności z 2021 r. duża część Romów mieszka w mia-

stach. Ale jeżeli porównać spis ludności z 2021 r. do tego z 2011 r., to liczba Romów mieszkających w mieście spadła z 81 do 78 proc., a odsetek Romów mieszkających na wsi wzrósł z 19 do 22 proc. Około jedna czwarta ludności romskiej z całej Litwy mieszka na terenie Samorządu Miasta Wilna. Duże społeczności romskie (stanowiące ponad 5 proc. ogółu ludności romskiej) mieszkają również w: Kownie, Poniewieżu, Janowie, Wyłkowyskach, Kłajpedzie, Mariampolu, Wiłkomierzu oraz rejonach szawelskim, oniksztowskim i solecznickim. W pozostałych gminach populacja romska nie przekracza więcej niż 3 proc. całkowitej populacji romskiej na Litwie. ■



Hejka! Tak się zastanawiałam, od czego by tu zacząć nasze dzisiejsze spotkanie... Aż tu widzę, jak dwoje dzieci podbiega do rodziców, i słyszę, jak proszą o pieniądze – jeden na lody, drugi na gry w automatach.

A rodzice? Rodzice kazali wybrać im coś jednego: albo lody, albo gry. Dzieci? Oczywiście, niezbyt zadowolone, wybrały zabawę przy automatach. Dlaczego rodzice nie chcieli dać pieniążków na jedno i drugie? Czyżby żałowali swoim dzieciom uciechy? Przecież są wakacje!

Nie, wcale tak nie jest. Pamiętajcie, moi mili Przyjaciele, że rodzice muszą rozsądnie dysponować pieniędzmi, które ciężko zarabiają, ponieważ po wakacjach jest początek szkoły, na który również potrzeba dużych wydatków, a potem jesień i zima ze swoimi wydatkami na ubrania, zabawy w śniegu i święta, następnie wiosna, potem znowu wakacje i tak dookoła, aż urośnięcie, staniecie się ludźmi dorosłymi i sami będziecie zarabiać na własne potrzeby i uciechy. Czy zastanawialiście się kiedyś, ile pieniędzy wydają rodzice na was? Otóż takie badania przeprowadzili dziennikarze polskiego dziennika „Rzeczpospolita”. Wynika z nich, że zapewnienie wszystkich niezbędnych potrzeb dziecka od jego narodzin do 20. roku życia kosztuje rodziców ponad 500 tys. zł. A to znaczy, że Wasi rodzice wydadzą na was grubo ponad 100 tys. euro! I co, nadal macie zamiar gniewać się na rodziców, jeżeli wam czegoś odmówią? Warto im podziękować za wszystko, ładnie się uśmiechnąć, uściskać i cieszyć się z tego, co macie.

BUMERANG

Wiele różnych cywilizacji rozwinęło broń podobną do bumerangu. Nazywane „polującym kijem” lub „kylies” były większe i cięższe od bumerangów i nie były tak wszechstronne. Zostały znalezione w starożytnym Egipcie, wschodniej Europie i Australii. Jednakże zakrzywione bumerangi głównie był używane przez Aborygenów z Australii do polowań i wojny. Wracające bumerangi, jakie znamy dzisiaj, zostały wymyślone dla sportu. Nazwa bumerangu pochodzi z języka plemienia Turuwal z Nowej Południowej Walii.

Są dwa typy bumerangu: wracający i niewracający. Wracający bumerang został wymyślony przez australijskich Aborygenów tysiące lat temu. Znalezione bumerangi poddano datowaniu węglowemu i ich wiek został oszacowany na 10 tys. lat.

A TO ŚMIESZNE!

Szedł sobie facet...

- ...koło koparki i dał się nabrać.
- ...koło latarni i go oświeciło.
- ...brzegiem morza i zrobili z niego batwana.

ABSURDALNY HUMOR

- Puk, puk!
- Kto tam?
- Napad!
- Proszę wejść!

CZY POTRAFICIE Z ROZSYpanych SYLAB UŁOŻYĆ ZDANIE?



CZY WIECIE, ŻE...

20-letni student z Instytutu Technologii w Kalifornii ustanowił nowy rekord w układaniu kostki Rubika. Leyan Lo ułożył kostkę w czasie 11,13 sekundy.

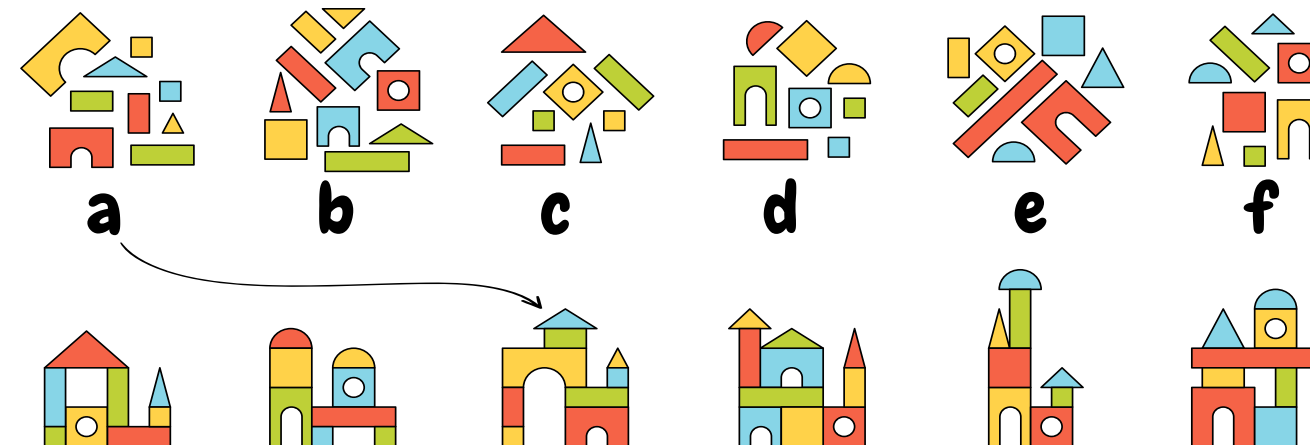
ZAGADKA

Ma mnie Darek i Dorotka,
w łódce też mnie możesz spotkać.
Jestem w domu i w szufladzie,
bardzo lubię ciocię Jadzię.
Szumię w deszczu, dźwięczę w dzwonku,
lecz mnie nie ma wśród skowronków.
Bywam w Wiedniu i w Działdowie.
Czym ja jestem?
Kto odpowie?

CIEKAWOSTKI

- **SMS (Short Message Service)** – obecnie jest to jeden z najpopularniejszych środków komunikacji między ludźmi. Dziennie wysyłamy miliardy SMS-ów. Rekordzistką jest Reina Hardesty z Kalifornii, która wysyła 14,5 tys. SMS-ów miesięcznie (ok. 500 dziennie).
- **Telefon walczy z komarami** – Firma SK Telecom Company, południowokoreański operator telefonii komórkowej, wprowadziła do swojej oferty nową „wakacyjną” usługę. Pozwala ona ściągnąć na telefon niesłyszalny dla człowieka sygnał, który emitowany odstrasza komary w promieniu metra. Wystarczy wcisnąć kilka klawiszy aparatu, by okoliczne moskity usłyszały dźwięk przypominający odgłos wydawany przez samca komara. A pijące ludzką krew samice starają się unikać samców...

Dopasuj wszystkie zestawy klocków potrzebne do wybudowania zamku!



Znajdź drogę!



Najlepszym sposobem, aby nauczyć dzieci ekologicznego stylu życia, jest stworzenie wzoru do naśladowania.

Ekologiczne wychowanie: rezygnacja z plastiku a zmiana świata na lepsze

W dzisiejszym świecie, gdzie plastik jest wszechobecny, nauczanie dzieci, jak prowadzić zrównoważone i ekologiczne życie, jest nie tylko odpowiedzią na kryzys środowiskowy, lecz także koniecznością.



Anna Pawłowicz-Janczyz

Wychowanie dzieci w duchu ekologicznym i pomaganie im w zrozumieniu, jak ich wybory wpływają na naszą planetę, może przynieść zmiany na lepsze. Kluczowym elementem tej edukacji jest pokazanie, jak rezygnacja z plastiku wpływa na poprawę kondycji Ziemi.

Problem, który można zminimalizować

Jako nauczycielka biologii podczas swoich lekcji często uświadamiałam uczniów, że plastik jest wszędzie – w naszych domach, szkołach, miejscach pracy, par-

kach i, niestety, na plażach, na dnie oceanów, a nawet w naszym jedzeniu. Jego obecność jest tak wszechobecna, że często nie zastanawiamy się nad jego wpływem na naszą planetę i na nas samych. Plastikowe opakowania, torby, butelki, zabawki, a nawet ubrania są elementami codziennego życia, które wydają się nieuniknione. Ale czy zastanawialiśmy się, co by się stało, gdybyśmy wszyscy zrezygnowali z plastiku?

Naukowcy są zgodni, że globalna rezygnacja z plastiku miałaby olbrzymi, pozytywny wpływ na zdrowie naszej planety. Plastik jest nie tylko niezwykle trwały – co jest problemem, gdy staje się odpadem – ale też toksyczny. W procesie rozkładu wydziela szkodliwe chemikalia, które mogą dostać się do naszego ciała poprzez łańcuch pokarmowy, a także do ekosystemów, prowadząc do ich degradacji.

Plastikowe odpady trafiają do oceanów, gdzie stanowią zagrożenie dla morskiego życia. Zwierzęta często mylą kawałki plastiku z pożywieniem, co prowadzi do ich śmierci. Co więcej, mikroplastik, powstający pod wpływem procesów fizycznych i chemicznych, jest tak drobny, że może przenikać do gleby i wód podziemnych, wpływając na całe ekosystemy. Nawet plastik przeznaczony do recyklingu nie zawsze jest właściwie przetwarzany. Wiele krajów wysyła swoje odpady do innych miejsc na świecie, gdzie nie zawsze są one odpowiednio segregowane i recyklingowane, często kończąc w środowisku.

Dlatego rezygnacja z plastiku jest tak ważna. Poprzez zmniejszenie naszej konsumpcji tego materiału nie tylko ograniczamy ilość odpadów, które produkuje nasza codzienna działalność, lecz także przyczyniamy się do zmniejszenia popytu na nowy plastik. Jest to kluczowe, gdyż produkcja plastiku jest związana z emisją szkodliwych gazów cieplarnianych i zużywa ogromne ilości zasobów naturalnych.

Oczywiście, nie możemy całkowicie zrezygnować z plastiku z dnia na dzień. Jest on integralną częścią naszego życia i niektóre jego zastosowania są obecnie niezbędne, np. w medycynie. Jednak są obszary, gdzie jego użycie może być znacząco zredukowane, a nawet zastąpione bardziej zrównoważonymi alternatywami. Poprzez świadome decyzje i zmiany

naszych nawyków konsumpcyjnych możemy zacząć robić różnicę. Pamiętajmy, że każdy krok w kierunku zrównoważonej przyszłości jest krokiem we właściwym kierunku.

Nauczanie przez praktykę

Najlepszym sposobem, aby nauczyć dzieci ekologicznego stylu życia, jest stworzenie wzoru do naśladowania. Gdy dzieci widzą, że dorośli rezygnują z plastiku, są skłonne podążać ich śladem. Oto kilka prostych kroków, które możemy podjąć:

- Zamień jednorazowe na wielokrotnego użytku – zamiast plastikowych butelek używajmy butelek wielokrotnego użytku. Zamiast plastikowych toreb na zakupy używajmy tkaninowych toreb wielokrotnego użytku.
- Unikaj plastikowych opakowań – kupujmy produkty bez opakowań, jeśli to możliwe. Wiele sklepów oferuje produkty na wagę, co umożliwi zakupy bez plastiku. Przypomnijmy sobie, że na Litwie od 1 lipca za plastikowe torebki trzeba zapłacić, więc używając własne torebki wielokrotnego użytku możemy dodatkowo zaoszczędzić.
- Zrób to sam – zamiast kupować plastikowe zabawki, zróbmy razem domowe zabawki. Zamiast kupować jedzenie w plastikowych opakowaniach, przygotujmy wspólnie posiłek.

Zrozumienie znaczenia zmiany

Aby zasady ekologicznego życia, takie jak rezygnacja z plastiku, stały się dla dzieci naturalne i oczywiste, musimy zacząć od uświadamiania im, jakie znaczenie mają ich codzienne decyzje. Nauczmy je, że każdy z nas, niezależnie od wieku, jest istotnym elementem ekosystemu i ma wpływ na środowisko. Plastik, choć wygodny i wszechobecny, niesie za sobą ciężar konsekwencji środowiskowych, które są daleko idące i trudne do odwrócenia. Wyjaśnijmy dzieciom, że produkcja plastiku zużywa ogromne ilości zasobów (wody, energii elektrycznej), a jego eliminacja stanowi poważne wyzwanie, gdyż nie ulega biodegradacji i może zanieczyszczać środowisko przez setki lat.

Pokażmy im, że rezygnując z plastiku, nie tylko przyczyniamy się do redukcji odpadów, ale także pomagamy zmniejszyć popyt na ten materiał, co ostatecznie może prowadzić do zmniejszenia jego produkcji. Wyjaśnijmy, że każda plastikowa butelka, której nie kupujemy, każda plastikowa torba, której nie używamy, to mały krok w kierunku większej zmiany.

Jednak rozmowy i lekcje mogą nie wystarczyć. Pokażmy im, jak piękny jest nasz świat. Wykorzystajmy każdą możliwość, aby pozwolić dzieciom doświadczyć natury: spacerować po lesie, obserwować zwierzęta, bawić się na plaży. Im bardziej dzieci będą miały kontakt z naturą, tym lepiej zrozumieją, jak ważne jest jej ochrona.

Mozemy też pokazać im bezpośredni wpływ plastiku na środowisko. Zorganizujmy rodzinne wyjście na sprzątanie plaży lub parku. Dzieci zobaczą, ile plastiku kończy swoje życie jako odpad i jak to wpływa na zwierzęta i całe ekosystemy.

Uświadomienie dzieciom znaczenia zmiany związanej z rezygnacją z plastiku nie jest prostym zadaniem. Wymaga to konsekwencji w działaniach i otwartych rozmów na temat konsekwencji naszych codziennych wyborów. Ale pamiętajmy, że to właśnie one, nasze dzieci, będą przyszłymi strażnikami tej planety. Dlatego warto zainwestować czas i energię, aby nauczyć je, jak dbać o nasz wspólny dom.

Wykorzystaj edukację

Książki, filmy, aplikacje edukacyjne – wszystko to może pomóc w edukacji ekologicznej. Wielu autorów i twórców skupia się na tematach ekologicznych, dostarczając wartościowych materiałów, które mogą pomóc dzieciom zrozumieć problematykę plastiku i innych zagadnień ekologicznych.

Pamiętajcie, że małe kroki prowadzą do dużych zmian. Nawet najmniejsze działania, takie jak rezygnacja z plastikowej butelki czy torby na zakupy, mogą mieć wielki wpływ na naszą planetę. Pokażmy naszym dzieciom, że poprzez nasze decyzje i działania każdy z nas może przyczynić się do zmiany świata na lepsze.

KOLENDRA – LUBIANA I NIENAWIDZONA



Elżbieta Monkiewicz

Kontrowersyjna roślina. Czy znajdzie się wielu ludzi, którym spodoba się jej ostry zapach? Prawdopodobnie tyle samo jej nie znosi. Tylko obojętnych nie będzie.

Świeże liście kolendry są używane w różnych salsach, sosach chimichurri, a także w marynatkach i glazurach do ryb.

Grillowane kolby kukurydzy z masłem limonkowo-kolendrowym

Składniki:

- 4 kolby młodej kukurydzy
- pęczek kolendry
- 1–2 limonki, plus ekstra limonka (do podania)
- 4 łyżki masła
- 1/2 łyżeczki płatków chili (opcjonalnie)
- sól i świeżo mielony pieprz (do smaku i do podania, opcjonalnie)
- kilka gałązek kolendry
- sól gruboziarnista

1. Kukurydzę obierz z liści, optucz i wrzuc do wrzącej posolonej wody. Gotuj przez 10–15 minut.
2. Po wyjęciu z wrzątku przełóż na rozgrzany grill. Piecz przez kilka minut, obracając, aż się pięknie zarumieni.
3. Aby przygotować masło, do naczynia miksera wrzuc kolendrę, masło, sok z jednej lub dwóch limonek, startą skórkę limonkową i miksuj do rozdrobnienia składników.
4. Przypraw do smaku solą, płatkami chili oraz świeżo mielonym pieprzem.
5. Gorące kolby kukurydzy posmaruj masłem limonkowo-kolendrowym i posyp listkami kolendry.

Sos chimichurri

Składniki:

- 1 duży pęczek natki kolendry
- 3–4 ząbki czosnku
- garść listków oregano (opcjonalnie)
- mały pęczek szczypiorku
- 1 papryczka chili
- 3 łyżki octu winnego lub soku z cytryny (limonki)
- 5–6 łyżek oliwy lub oleju
- sól i pieprz (do smaku)

1. Zioła umyj i dokładnie osusz. Chili optucz, oczyść z pestek (najlepiej pod bieżącą wodą w rękawiczkach). Przygotowane składniki drobno posiekaj lub rozdrobnij w malakserze.
2. Dodaj oliwę, wymieszaj. Dopraw octem, solą i pieprzem. Jeżeli konsystencja będzie za gęsta, można dodać jeszcze trochę oliwy.
3. Sos odstaw, aby smaki się przegryzły. Przechowuj w lodówce, można go także zamrozić w kostkach do lodu.

FOT. ADOBE STOCK

Pluskwa, mydło czy najwspanialszy aromat?

Łacińska nazwa kolendry to *Coriandrum*, która pochodzi od greckiego słowa *korios*, co oznacza „pluskwa”. I rzeczywiście, kolendra pachnie jak pluskwa. Tak mówią ci, którzy nie lubią kolendry. I są jeszcze niezdecydowani, ponieważ czasami mówią, że kolendra pachnie jak mydło.

A jeszcze inni nawet o tym nie myślą, po prostu, gdy nadchodzi sezon, wymyślają coraz więcej potraw i sposobów podania kolendry, bo to uwielbiają. Do miłośników kolendry dołączają też pszczoły, które lubią zbierać miód z kolendry, a zapach pluskwy czy mydła im nie przeszkadza. Czasami gusta się zmieniają – kiedy po raz pierwszy spróbowałam liścia kolendry, nie mogłam zrozumieć, delikatnie mówiąc, co dobrego można znaleźć w tak specyficznym zapachu. A teraz mój świat smaków straciłby wiele kolorów, gdyby nie zawierał tej rośliny. To jest wyznanie miłości.

Ze wschodu na zachód

Kolendra ma długą historię. Jest wymieniana w Biblii, a jej nasiona znajdowano w starożytnych egipskich grobowcach. Dzięki starożytnym żołnierzom rzymskim kolendra rozprzestrzeniła się szeroko w Europie i Azji. A w baśniach z „Tysiąca i jednej nocy” orientalne piękności używały kolendry, aby zwrócić na siebie uwagę płci przeciwnej, ponieważ nasiona kolendry od czasów starożytnych uważane były za afrodyzjak.

Za ojczyznę kolendry uważa się region śródziemnomorski. Ale jej popularność od dawna nie ma granic. Kolendra jest uwielbiana w Azji, Europie, Australii i Ameryce. Zioło to i w postaci liści, i korzeni, a także jako nasiona zajmuje ważne miejsce w kuchniach: indyjskiej, tajskiej, chińskiej, portugalskiej, marokańskiej, gruzińskiej, indonezyjskiej, wietnamskiej, argentyńskiej i meksykańskiej.

Kolendra to nie tylko liście, ale także nasiona. Te ostatnie stosowane są także osobno w zupach czy daniach mięsnych, przy produkcji rozmaitych nalewek i nalewek, pieczywa i wyrobów cukierniczych. Nasiona doskonale nadają się do przyprawiania roślin strączkowych lub kapusty, dań z buraków, są także nieodzownym składnikiem mieszanek przyprawowych: curry czy chmeli suneli, doprawia się nią także chleb borodiniński, kiełbasy i pikantne mięsa, różne potrawy – od arabskich aż po chińskie i koreańskie. Świeże liście są używane w różnych salsach, różnych rodzajach sosów chimichurri, a także w różnych marynatkach i glazurach do przygotowywania mięsa lub ryb.

Dama z kaprysami

Niestety, świeże liście kolendry źle się przechowują, a suszone nie zachowują swojego prawdziwego aromatu. Zamrożone liście zamieniają się w nieatrakcyjną masę, a kolendra przechowywana w lodówce bardzo szybko traci swój wygląd. Można ją przechowywać nie dłużej niż trzy, cztery dni. I nie zaleca się też siekania jej bardzo mocno (chyba że przepis tego wymaga, bo kolendrę można potraktować blenderem do sosów i marynat), bo nóż może zmiążdżyć kawałki. Dlatego jeśli nie potrzebujemy rozdrobnionej masy na pastę, listki kolendry po prostu rwiemy rękami. Ale pomimo wszystkich kaprysów kolendry jej popularność tylko rośnie. Kolendrę (w tym przypadku gałązki i liście, chociaż można wykorzystać całą roślinę od korzenia po nasiona) należy przechowywać w lodówce. Wcześniej należy ją bardzo starannie przebrać, a podczas przechowywania regularnie usuwać wszystkie pożyłki lub zwiędłe liście, ponieważ jeden uschnięty liść może zepsuć całą wiązkę. Jeśli kolendra ma korzenie, można ją wstawić do wody jako wiązkę kwiatową, ale wodę zaleca się zmieniać codziennie.

Jednym z najpopularniejszych dań z kolendrą, a raczej dodatków, jest słynny argentyński sos chimichurri – tradycyjny sos podawany do grillowanej wołowiny. Podstawowe składniki sosu to natka kolendry, czosnek i oliwa. Bardzo często dodaje się inne zioła, a także szczypiorek. Ten sos idealnie nadaje się do marynat, do sałatek, różnych warzyw i pieczonych mięs i ryb.



W wyniku zmian klimatycznych ekstremalne warunki pogodowe mogą powstawać w dowolnym miejscu i czasie.

Zmiany klimatu mają ogromny wpływ na turystykę

Niespotykane fale upałów, kurczące się plaże, huragany i powodzie to tylko niektóre ze zjawisk, które przynoszą zmiany klimatu i które już teraz mają ogromny wpływ na turystykę. Fale upałów w Europie Południowej zmieniają nawyki turystów.



Honorata Adamowicz

Kilkanaście lat temu, jadąc w ciepłe kraje, wystarczało sprawdzić prognozę pogody i już mniej więcej wiedzieliśmy, jaka pogoda nas czeka. Niestety, teraz już nie wystarczy sprawdzić prognozę pogody, ponieważ z powodu ocieplenia klimatu pogoda bardzo szybko zmienia się i jest coraz trudniej ją przewidzieć – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim”

Justas Kažys, klimatolog z Uniwersytetu Wileńskiego.

Wakacje z mapą pogody

Litwa leży w Europie Północno-Wschodniej, nad Morzem Bałtyckim – jest najbardziej na południe wysuniętym krajem bałtyckim. Zajmuje powierzchnię 65,3 tys. km kw. (z czego akweny to 2620 km kw.).

Litwa leży w strefie klimatu umiarkowanego ciepłego, a jego odmianą jest klimat przejściowy między morskim nad wybrzeżem bałtyckim i o wzrastających ku wschodowi cechach kontynentalnych. Pełnowartościowy sezon letni

odpoczynku w Litwie trwa dwa miesiące: lipiec i sierpień. Do tego czasu Morze Bałtyckie dość nagrzewa się dla kąpieli. Średnia temperatura wody na litewskich uzdrowiskach w tym okresie to 18–22°C.

– Osobiście proponuję spędzać wakacje na Litwie. Litwa jest jednym z najbardziej bezpiecznych krajów, gdzie można wyjechać na wakacje. Na szczęście zmiany klimatyczne nie przyniosły wielkich zmian w naszym kraju. Na szczęście wielkich kataklizmów pogodowych w naszym regionie nie doświadczamy. Jeśli ktoś nie chce jechać na wakacje na Litwę, radziłbym wybrać się do sąsiednich krajów, takich jak Polska czy Łotwa – proponuje nasz rozmówca.

Jak mówi Justas Kažys, jeśli nie chcemy zbyt narażać się na ekstremalne zjawiska pogody, ale zależy nam na cieplejszej aurze, ale nie za gorącej, to powinniśmy wybrać Morze Śródziemne, ale nie całe – nad Adriatyk, Morze Czarne. Z bardziej odległych krajów może być Nowa Zelandia, część Australii w zależności od pory roku lub Azory, wyspy atlantyckie, które należą do hiszpańskiej części Maroka. Portugalia i Cypr również są uznawane za kraje najmniej dotknięte zmianami klimatu.

Dramatyczne pożary

Południowa i zachodnia Europa zmagają się falą upałów i z gigantycznymi pożarami. Z danych Europejskiego Systemu Informacji o Pożarach Lasów wynika, że w tym roku na terenie Unii Europejskiej ogień pochłonął już 177 tys. ha lasów i użytków rolnych.

Głównymi przyczynami pożarów są brak deszczu, porywisty wiatr i rekordowa temperatura, sięgająca niemal 50°C. Na Sycylii w miejscowości Jerzu słupki rtęci pokazały 48,2°C. Swoją rekordową temperaturę pokazały też w Palermo na Sycylii, gdzie termometry pokazały 47°C.

W tegorocznej fali pożarów szczególnie mocno ucierpiała Grecja. Z popularnej wśród turystów wyspy Rodos ewakuowano przyjezdnych. W krajach objętych Unijnym Mechanizmem Ochrony Ludności, czyli członkach UE, a także w Albanii, Bośni i Hercegowinie, na Islandii, w Czarnogórze, Macedonii Północnej, Norwegii, Serbii i Turcji, łącznie pożary objęły już w tym roku 232 230 ha, a wieloletnia średnia wynosi 211 758,36 ha. Z powodu upałów najwyższy stopień zagrożenia nadal utrzymuje się w Grecji i we Włoszech, ale niebezpiecznym jest też m.in. we Francji, Macedonii Północnej, Albanii i Bułgarii.

– Ale są kraje, w których skutki zmian klimatu są bardziej odczuwalne. Jeśli mówimy o Europie, to Europa Południowa jest bardzo gorąca, wyschnięta i taka pogoda będzie się utrzymywać. Teraz jest bardzo niekorzystny czas na wakacje w Europie Południowej, taka pogoda może być szkodliwa dla zdrowia. Mieszkańcy Litwy nie są przyzwyczajeni do takich upałów. A upał to niejedyny problem, oprócz niego mogą wystąpić ekstremalne zjawiska, takie jak duży grad, potężne opady deszczu, huragany. Takie niebezpieczeństwa są charakterystyczne dla tych regionów – zaznacza Justas Kažys.

Klimatolog z Uniwersytetu Wileńskiego podkreśla, że kolejnym gorącym i niebezpiecznym punktem jest Azja Południowo-Wschodnia. Dlatego też nie radzi planować wakacji w letnich miesiącach w Europie Południowej ani w Azji Południowo-Wschodniej.

– Bardzo trudno jest teraz zaplanować wakacje. Radziłbym nie kupować biletów z wyprzedzeniem. A jeśli już kupiliście, powinniście sprawdzić, jaka pogoda czeka w nadchodzącym tygodniu, w którym akurat będziecie podróżować. Jeśli mamy wyjechać na miesiąc, nie sposób przewidzieć, jaka pogoda będzie nas czekać przez cały miesiąc. Radzę każdemu, kto podróżuje, dokładnie sprawdzać pogody prognozy w tym kraju i kierować się nimi i nie ufać temu, co widzimy przez okno. Pamiętajmy, że teraz pogoda zmienia się bardzo szybko. Może przez cały dzień świecić słońce, a już po chwili nastąpić huragan – tłumaczy Justas Kažys.

Nasz rozmówca radzi wybierać na wakacje państwa, które są bardziej rozwinięte, mają wyższy poziom życia – takie są bezpieczniejsze. Nie oznacza to wcale, że tam nieszczęścia żywiołowe nie mogą się przydarzyć. Po prostu w bardziej rozwiniętych krajach adaptacja do zmian klimatu jest wyższa.

Najstarsi ludzie nie pamiętają takiej pogody

Kraje afrykańskie należą do najbardziej narażonych na gwałtowne zmiany klimatu, ponadto dotyczy to też Afryki Północnej i, oczywiście, dużej części krajów azjatyckich czy krajów Ameryki Południowej. W krajach, w których obecnie mamy niższy standard życia, zmiany klimatu mogą uderzyć najmocniej.

– Często mogą wystąpić nieprzewidywalne zjawiska pogodowe. Litwa nie jest wyjątkiem. U nas jednak prognoza pogody nie zmusza do powzięcia masowych środków ostrożności, jak np. w Stanach Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych, gdy donosi się o zbliżającym się tornado, ludzie starają się zabezpieczyć się w domu, schodzą do piwnic. Na Litwie, kiedy pojawia się ogłoszenie o zbliżającej się burzy, kiedy wysyłane są specjalne wiadomości, ludzie nie zwracają na to uwagi, co jest dużym błędem, zwłaszcza teraz, gdy pogoda jest tak nieprzewidywalna – mówi Justas Kažys.

W wyniku zmian klimatycznych ekstremalne warunki pogodowe mogą powstawać w dowolnym miejscu i czasie. Na wschodzie Europy i w naszym regionie susze stoją już na porządku dziennym. A tak dramatyczne susze nie wystąpiły u nas od 1000 lat. Wiosna i lato w tym roku nie okazały się tak gorące, ale były bardzo suche, co oznacza, że niebezpieczeństwo gradu, burz i nągłych wiatrów, szkwałów rośnie.

– Ludzie podróżowali i będą podróżować, ale zanim wyjedziemy, trzeba się zastanowić, jakie niebezpieczeństwa mogą się zdarzyć, i być przygotowanym. W wyniku zmian klimatycznych pogoda zmienia się bardzo szybko i gwałtownie – ostrzega klimatolog z Uniwersytetu Wileńskiego Justas Kažys.

Układ sił na Kaukazie się zmienia

Jest wola wszystkich regionalnych graczy, by zakończyć spór Armenii i Azerbejdżanu. Rosja, która by chciała mieć ten konflikt zamrożony, ma coraz mniej do powiedzenia – mówi Wojciech Górecki, analityk Ośrodka Studiów Wschodnich i były radca Ambasady RP w Baku.

Wojciech Górecki

(ur.1970)

Reporter, analityk i historyk specjalizujący się w tematyce Kaukazu i Azji Centralnej. Autor książek, m.in.: „Planeta Kaukaz”,

„Toast za przodków”, „Abchazja”. W latach 2002–2007 pierwszy sekretarz, a następnie radca w Ambasadzie RP w Baku. Był ekspertem misji Unii Europejskiej badającej okoliczności wojny w Gruzji w 2008 r. Pracuje w Ośrodku Studiów Wschodnich im. Marka Karpia w Warszawie.



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk

Skupiamy się obecnie głównie na tym, co dzieje się na Ukrainie, rządziej spoglądamy na Kaukaz. Tymczasem tam też wciąż trwa konflikt zbrojny.

Określiłbym go nawet mianem wojny, tyle że o niskiej intensywności, bo to nie jest oczywiście taka wojna, jaką obserwujemy na Ukrainie. Stronami są dwa niepodległe państwa: Armenia i Azerbejdżan, a wojna toczy się o kształt relacji między nimi. Państwa te nie utrzymują stosunków dyplomatycznych z powodu konfliktu karabaskiego. Nie nawiązały ich po uzyskaniu niepodległości, w którą weszły, gdy trwała już pierwsza wojna karabaska (1992–1994). Jedyne kontakty między nimi to relacje na wielostronnych forach albo rozmowy dotyczące konfliktu prowadzone przez przywódców.

Jesienią 2020 r. mieliśmy drugą wojnę karabaską.

Azerbejdżan przywrócił kontrolę nad obszarami poza samym Górskim Karabachem, częściowo militarnie, częściowo na mocy rozejmu, który tę wojnę kończył. W tej chwili wszystkie ziemie, które nie należały do dawnego sowieckiego autonomicznego obwodu karabaskiego, znowu są pod kontrolą Baku, podobnie jak część samego Karabachu. Druga część, około dwóch trzecich, cały czas jest pod kontrolą ormiańskich separatystów i cały czas istnieje tam nieuznawane państwo – Republika Górskiego Karabachu.

Armenia ustami swojego przywódcy, premiera Nikoła Paszyniana, uznała Karabach za część Azerbejdżanu.

Azerbejdżan również uważa, że konflikt karabaski został całkowicie rozwiązany, bo została przywrócona integral-



ROZMOWY POKOJOWE MIĘDZY ARMENIĄ A AZERBEJDŻANEM toczą się na dwóch ścieżkach. Jedną to rozmowy w Moskwie, która wynegocjowała porozumienie kończące wojnę 2020 r. Ale mamy też drugą ścieżkę, brukselską, która wydaje się bardziej obiecująca. W Brukseli odbyło się już kilka spotkań między premierem Paszynianem a prezydentem Ilhamem Alijewem.

ność terytorialna. Natomiast faktyczna kontrola Baku nad tą częścią Karabachu, gdzie do 2025 r. mają stacjonować rosyjskie siły pokojowe, jest dla Azerbejdżanu tylko kwestią czasu. Dlatego nie ma mowy o konflikcie karabaskim, bo obie strony uznały status tego obszaru. Karabach nie jest już przedmiotem konfliktu. Co zatem jest?

Status karabaskich Ormian. Azerbejdżan uważa, że to tacy sami obywatele Azerbejdżanu jak wszyscy inni i nie ma mowy o żadnej autonomii dla nich. Armenia zaś obawia się, że tej ludności grozi albo wyrzucenie z Karabachu, albo eksterminacja, i uważa, że potrzebują dodatkowej ochrony w postaci gwarancji międzynarodowych. Znajdująca się pod kontrolą Ormian część Karabachu jest połączona z Armenią korytarzem lądowym. Powinien być drożny, by ludność mogła się przemieszczać, ale od grudnia jest blokowany, a w ostatnich tygodniach blokada się jeszcze zaostrzyła. To forma nacisku Azerbejdżanu, coraz mniej miękkiego, by Ormianie z Górskiego Karabachu pogodzili się z zaistniałym stanem rzeczy. Pojawiają się doniesienia o coraz większych problemach z zaopatrzeniem. Azerbejdżan proponuje, by dostarczać je przez jego terytorium, podobnie jak pomoc humanitarną. W tej chwili jedyne, co przejeź-

dza przez korytarz, to Czerwony Krzyż. Jeśli ktoś się ciężko rozchoruje w Karabachu, to jest możliwość, że wyjedzie do Armenii na leczenie.

Toczą się jakieś rozmowy w celu rozwiązania problemu?

Mamy dwa równoległe procesy. Z jednej strony rozmowy pokojowe azerbejdżańsko-armeńskie, a z drugiej – okresowe eskalacje napięcia, do których dochodzi i w których giną ludzie. Najpoważniejsza miała miejsce we wrześniu 2021 r., gdy zginęło po około stu żołnierzy po obydwu stronach. To właśnie pozwala mówić, że mamy do czynienia z wojną, co prawda o niskiej intensywności, ale jednak z wojną.

Jak przebiegają rozmowy pokojowe?

Toczą się na dwóch ścieżkach. Jedną to rozmowy w Moskwie, która wynegocjowała porozumienie kończące wojnę 2020 r. Ale mamy też drugą ścieżkę, brukselską, z udziałem przewodniczącego Rady Europejskiej Charles'a Michela, która wydaje się bardziej obiecująca. W Brukseli odbyło się już kilka spotkań między premierem Paszynianem a prezydentem Ilhamem Alijewem. Cały czas mamy informacje o postępach i o kolejnych technicznych rzeczach, które zostały dogadane. Nato-



GRUZJA EWIDENTNIE ZBLIŻA SIĘ DO ROSJI. To uboczny efekt rządów ekipy, która sprawuje władzę, i osobowości przywódcy, Bidziny Iwaniszwilego, czyli miliardera i założyciela koalicji Gruzjińskie Marzenie. Jest on biznesmenem, najbogatszym Gruzinem i formalnie nie pełni obecnie żadnej funkcji, ale ma olbrzymi wpływ na kwestie personalne i strategiczne.

miast cel, czyli zawarcie traktatu pokojowego i nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych, a także delimitacja granic czy otwarcie szlaków komunikacyjnych, przede wszystkim między Azerbejdżanem a Republiką Naciszczewą przez terytorium Armenii, wciąż osiągnięty nie jest.

Ścieżka Moskwy ma chyba trochę inne cele niż brukselska?

Moskwa chce zamrozić konflikt, a Bruksela rozwiązać. Jeśli chodzi o udrożnienie szlaków komunikacyjnych, obie dążą do tego samego, choć z innych powodów. Dopóki te rozmowy nie przyniosą efektu, to cały czas będzie ryzyko wybuchu walk na większą skalę. Inna sprawa, że obecność od początku tego roku dwuletniej unijnej misji obserwacyjnej w Armenii podnosi dla Azerbejdżanu koszty polityczne ewentualnego ataku na samo terytorium Armenii. Przypominę, że w 2021 r. były atakowane cele na terytorium Armenii. Natomiast ta-

kich skrupułów Azerbejdżan nie ma, jeśli chodzi o różnego rodzaju naciski na sam Górski Karabach.

Skąd zmiana stanowiska i uznanie przez Armenię integralności Azerbejdżanu?

To jest realistyczne spojrzenie po przegranej wojnie w 2020 r. Wzięcie pod uwagę faktu, że integralność Azerbejdżanu była przez wszystkie państwa świata respektowana. Łącznie z domyślnym uznaniem przez Armenię, bo przecież Armenia nigdy nie uznała Republiki Górskiego Karabachu. Nawet Putin w pewnym momencie zauważył, że mogła to zrobić, a nie wiemy, co by było, gdyby separatystyczny Karabach uznała. Armenia zawiodła się na Rosji. Liczyła na jej interwencję, kiedy Azerbejdżan wkroczył na tereny kontrolowane przez karabaskich Ormian. Deklaracje Rosji tego obszaru jednak nie obejmowały. Ale gdy były atakowane także cele na terenie Armenii, Rosjanie również nie zare-

agowali. Armenijski sojusz z Rosją okazał się mało pewny, a po przegranej wojnie w Armenii jest obawa, że Azerbejdżan pójdzie dalej i zechce zgłaszać pretensje do samej Armenii.

W Górskim Karabachu chyba nie są zachwyceni sposobem prowadzenia spraw przez Paszyniana?

Oczywiście, jest konflikt polityczny, różnica zdań między Armenią a Karabachem. W Karabachu cały czas rządzi bardziej prorosyjska elita, która rządziła też Armenią do przyjścia Paszyniana. Ten realistycznie podszedł do sprawy, uznając integralność terytorialną Azerbejdżanu łącznie z Karabachem. Celem jest zapewnienie bezpieczeństwa samej Armenii. Gdy Rosja nie pomaga, a Europa jest daleko, Paszynian rozumie, że musi się porozumieć z Turcją, a nie robi tego, póki nie porozumie się z Azerbejdżanem.

Armenia zaczyna się odsuwać od Rosji?

Już od 2016 r. liczba zwolenników i przeciwników sojuszu z Rosją, na który ten kraj był w gruncie rzeczy skazany, mniej więcej się wyrównała, a teraz pokazywany procent Ormian uważających Rosję wręcz za wroga. To jest novum. Ormianie są jednak od Rosji bardzo uzależnieni. Wojskowo, bo Rosjanie tam stacjonują, mają bazę wojskową i siły pokojowe, a są tam też ich pogranicznicy. Także gospodarczo, bo wszelkie istotne aktywa typu energetyka są własnością rosyjską. No i jednak, choć coraz mniej, politycznie, bo Armenia należy do rosyjskich formatów integracyjnych, więc jest świadomość tego, że nawet jak zapadnie decyzja, że Erywań nie chce iść dalej z Rosją, to proces rozerwania tych wszystkich więzów będzie długotrwały.

Wróćmy do Karabachu. Sami Ormianie chyba też są już zmęczeni tym konfliktem, na którym władza przez wiele lat skupiała ich uwagę?

Dokonała się zmiana pokoleniowa. Nie zapominajmy, że Paszynian jest pierwszym przywódcą niepodległej Armenii, który nie pochodzi z Karabachu ani jego

okolic i nie jest z nim związany. Dorosło pokolenie, które nie jest tak emocjonalnie związane z walką o Karabach z początku lat 90. Konflikt sprawił, że obecnie są zamknięte dwie najdłuższe granice Armenii z czterech istniejących, czyli z Azerbejdżanem i Turcją, a kraj omijają wszystkie szlaki komunikacyjne, w tym ropociągi i gazociągi. Armenia wygrała wprawdzie wojnę na początku lat 90., ale nie wzięła udziału w rozwoju regionalnym, jaki nastąpił w związku z otwarciem tychże szlaków w połowie pierwszej dekady XXI w. To sprawia, że zaczęto trochę inaczej myśleć. Przegranie drugiej wojny sprawiło, że Armenia zobaczyła, iż nie ma wielu atutów w rękę, geografii się nie zmieni, a jakoś żyć trzeba. Wydaje mi się, że ta myśl przebiła się do społeczeństwa Armenii. Dowodzi tego fakt, że mimo przegranej wojny Paszynian wygrał wybory parlamentarne w 2021 r. i według sondaży cały czas jego ugrupowanie ma przewagę nad innymi, co świadczy, że premier ma mandat do takich działań.

Jakie jest stanowisko Polski w sprawie Karabachu?

Uznajemy integralność Azerbejdżanu w granicach z Górskim Karabachem, ale uważamy, że wszelkie prawa mniejszościowe, dziedzictwo kulturalne, możliwość edukacji Ormian powinny być zapewnione. Nie ma zgody na żadne represje wobec jakichkolwiek grup. To jest stanowisko Polski, z którym trudno się nie zgodzić. Integralność terytorialna nie oznacza, że poszczególne państwa mogą robić, co chcą, na własnym terytorium.

Jak ocenia Pan szansę zakończenia sporu traktatem pokojowym?

Patrzę na to coraz optymistyczniej. To nie jest kwestia, która zostanie rozstrzygnięta jutro czy pojutrze, ale wydaje się, że jest wola wszystkich regionalnych graczy, czyli Armenii, Azerbejdżanu i Turcji, a także silniejsze wsparcie dla procesu pokojowego ze strony UE i USA. Rosja, która by chciała mieć ten konflikt zamrożony, ma coraz mniej do powiedzenia w regionie i być może

Wydaje się, że jest wola wszystkich regionalnych graczy na Kaukazie, czyli Armenii, Azerbejdżanu i Turcji, na rzecz podpisania traktatu pokojowego kończącego konflikt o Górski Karabach, a także silniejsze wsparcie dla tego procesu ze strony UE i USA. Rosja, która by chciała mieć ten konflikt zamrożony, ma coraz mniej do powiedzenia w regionie i być może dlatego tak intensywnie działa teraz na kierunku gruzińskim.

dlatego tak intensywnie działa teraz na kierunku gruzińskim.

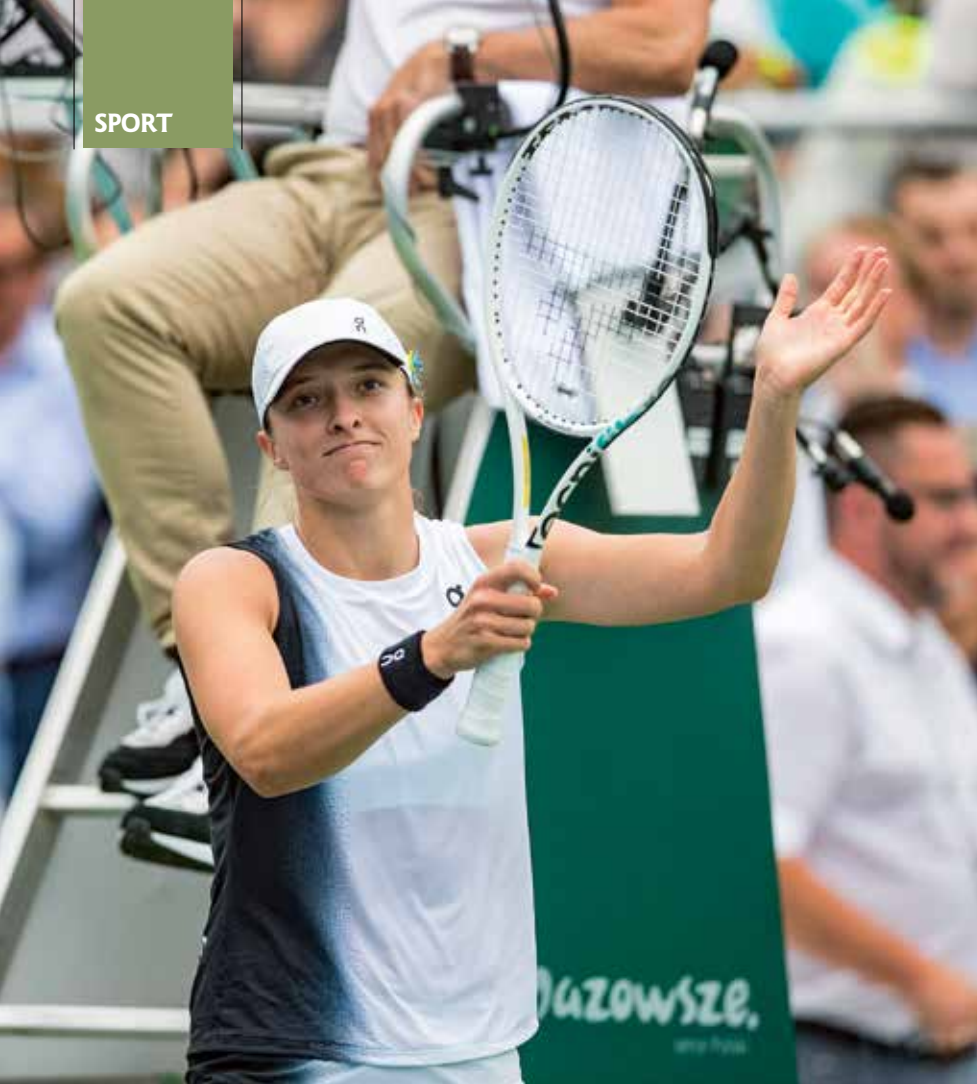
No właśnie, Gruzja wyraźnie dryfuje w stronę Rosji.

Uważam, że to nie jest intencjonalny zwrot ani kwestia strategii, by się zbliżyć do Rosji. To uboczny efekt rządów ekipy, która sprawuje władzę, i osobowości przywódcy, Bidziny Iwaniszwilego, czyli miliardera i założyciela koalicji Gruzjińskie Marzenie. Jest on biznesmenem, najbogatszym Gruzinem i formalnie nie pełni żadnej funkcji, ale ma olbrzymi wpływ na kwestie personalne i strategiczne. A jak działa biznesmen? Najważniejsza jest dla niego maksymalizacja zysków i minimalizacja ryzyka. Maksymalizacja to interesy z Ro-

sją, a minimalizacja to przykręcanie śrub społeczno-obywatelskiemu, wolnym mediom, bo przeszkadzają w „spokojnym rządzeniu”. Pamięamy protesty z marca br. i na szczęście wycofaną ustawę o agentach zagranicznych, nawiązującą rzecz jasna do podobnych rozwiązań w Rosji.

To znaczy, że Gruzja rezygnuje z aspiracji europejskich?

Władze cały czas deklarują chęć wstąpienia do Unii Europejskiej, choć nie zawsze idą za tym czyni. Rosja nie zagraża rządowi Gruzjińskiego Marzenia, a gdyby zaczęli realizować rekomendacje postawione przez Unię Europejską i wprowadzić np. większą transparentność w wymiarze sprawiedliwości, to mogliby stracić władzę. W zeszłym roku, gdy Mołdawia i Ukraina dostały status kandydata do Unii, Gruzja otrzymała zaledwie perspektywę europejską. Parę lat wcześniej byłoby to wielkie osiągnięcie, ale czasy szybko się zmieniają. Gruzjińskie Marzenie prowadzi politykę wygodną dla Rosji. Gruzja nie przyłączyła się do sankcji, aczkolwiek zapewnia, że nie pomaga ich obchodzić. Około 100 tys. Rosjan znalazło jednak w Gruzji schronienie i przez zakładane przez nich firmy coś się może odbywać. Unia chce mieć Gruzję w swoich szeregach, chce wesprzeć społeczeństwo obywatelskie. Jednak trzeba pamiętać, że Gruzja ma poczucie, że musi liczyć w regionie sama na siebie. Gruzini mówią, że gdy Rosja napadła na nich w 2008 r., to nikt im nie pomógł. Dzielą granicę z Rosją, a nie z Unią Europejską, i każdy rządzący w Gruzji musi się z tym liczyć. Prostsze może być członkostwo w NATO, bo jest granica z należąca do niego Turcją. Jest jeszcze bliskość kultury prawosławnej. Rosja jest odbierana jako zagrożenie, ale jednak Rosjanie są mentalnie bliżsi. To jest cały szereg uwarunkowań, które rzadko są brane pod uwagę przez analityków widzących tylko to, że wykonano jedno czy drugie niepokojące działanie typu wznowienie połączeń lotniczych Moskwa-Tbilisi. Jest zatem ryzyko osuwania się w Tbilisi w stronę Moskwy, natomiast nic nie jest jeszcze przesądzone.



JEŚLI CHODZI O POZIOM STRESU, turniej w Warszawie jest dla mnie na równi z Rolandem Garrosem – przyznała Iga Świątek po triumfie na kortach Legii. / FOT. TOMASZ JĘDRZEJOWSKI

Iga śmiga tym razem w Warszawie

Za polskimi sportowcami świetny weekend. W trudnym dla siebie turnieju, bo rozgrywanym niedaleko domu w Raszynie, triumfowała Iga Świątek. Złote medale zawisły na szyjach polskich szpadzistek i żużlowców. Bartosz Zmarzlik i jego ekipa zwycięstwo zapewnili sobie w ostatnim wyścigu Drużynowego Pucharu Świata na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu.

Szymon Dudek

Trwają wakacje, ale nie w polskim sporcie. Ostatnie dni były dobre dla sportowców startujących pod białą-czerwoną flagą. Szpadzistki zostały mistrzyniami świata, Drużynowy Puchar Świata wygrali żużlowcy, a Iga Świątek podczas tenisowego turnieju rozgrywanego w Warszawie nie dała szans przeciwniczkom i ku uciesze stołecznej publiczności triumfowała w BNP Paribas Warsaw Open.

Wielki tenis w Warszawie

Najlepsza tenisistka świata już po zwycięstwie przyznała, że presję przed turniejem rozgrywanym na kortach Legii Warszawa porównuje do startów w największych tenisowych imprezach. Do roli faworytki mogła się przyzwyczaić, ale tym razem okoliczności były wyjątkowe – nikt z licznej publiczności nie zakładał, że nie wygra turnieju. Tenisistka udźwignęła ciężar oczekiwań i w finale pokonała Niemkę Laurę Siegemund 6:0, 6:1.

– W organizację tego turnieju jest zaangażowany mój tata i to nie była łatwa sytuacja. Chciałabym, aby było jak najczęściej takich imprez w Polsce. Tata udowodnił, że się da, ja też. On dał jednak z siebie wszystko. Mimo ciężkiego początku w pierwszej rundzie pokazałam swój tenis. Jeśli chodzi o poziom stresu, ten turniej jest dla mnie na równi z Rolandem Garrosem. Udało mi się to przeżyć, a nie byłoby tak bez wsparcia kibiców. Mam nadzieję, że im się podobało i że się spotkamy jeszcze na takich imprezach – mówiła Świątek chwilę po pokonaniu Siegemund.

Warszawski turniej zakończył się nie tylko sukcesem polskiej tenisistki, lecz także organizatorów, czego dowodem była świetna frekwencja na meczach. Mówił o tym ojciec Igi Świątek, Tomasz.

– Dostaliśmy pochwały od supervisora z ramienia WTA, który sam przyznał, że przy tej randze turnieju nie widział takiej frekwencji. Bardzo mnie to cieszy, cały czas powtarzałem i uważam, że brakuje w Polsce takich turniejów. Widzowie są zafascynowani bliskością, telewizor nie oddaje tego, co dzieje się na korcie. Z bliska dostrzegamy

tę prędkość, te emocje, a kamery nie są w stanie wszystkiego uchwycić – opowiadał Tomasz Świątek.

Test polskich żużlowców

Zadowoleni mogli być też kibice, którzy kibicowali polskim żużlowcom podczas Drużynowego Pucharu Świata rozgrywanego we Wrocławiu. Złoto zapewnili sobie w ostatnim biegu i o włos pokonali zawodników z Wielkiej Brytanii. – Chcieliście emocji? To macie! – wykrzykiwał do fanów polski bohater, Maciej Janowski.

Emocje były na pewno, a wrocławski turniej zgodnie uznano za najbardziej zacięty w historii finałów DPS. Polacy triumfowali z 33 punktami, druga była Wielka Brytania (31 pkt), a za nią Duńczycy (29) i Australijczycy (27). O medalowych rozstrzygnięciach decydował ostatni bieg, na którym dzięki świetnej jeździe Janowskiego polscy żużlowcy zapewnili sobie dziewiąty tytuł mistrzowski w historii.

– Mężczyzny podobno nie poznaje się po tym, jak zaczyna, ale jak kończy. Mam nadzieję, że zdaliśmy ten test – mówił szczęśliwy Janowski, który startował na dobrze sobie znanym Stadionie Olimpijskim. Oprócz niego w zwycięskim składzie pojechali: Bartosz Zmarzlik, Patryk Dudek, Dominik Kubera i Janusz Kołodziej.

Spełniony sen przed igrzyskami

A teraz czas na największą niespodziankę w wykonaniu polskich sportowców. Mało kto spodziewał się, że z mistrzostw świata we Włoszech drużyna szpadzistek w składzie: Martyna Swatowska-Wenglarczyk, Renata Knapik-Miazga, Ewa Trzebińska i Magdalena Pawłowska wróci ze złotymi medalami. A jednak się udało.

– Cieszymy się z tego wyniku podwójnie. Oprócz złota jest to też olbrzymi krok do kwalifikacji na igrzyska w Paryżu. Naprawdę dobrze walczyłyśmy. Było mało błędów i korygowałyśmy je od razu. Od początku wierzyłyśmy, że jesteśmy w stanie wygrać te zawody i z ta-



OPRÓCZ ZDOBYCIA ZŁOTA MŚ W MEDIOLANIE polskie szpadzistki uczyniły olbrzymi krok do kwalifikacji na igrzyska w Paryżu w 2024 r. / FOT. TWITTER



DZIĘKI M.IN. ŚWIETNEJ JEŹDZIE MACIEJA JANOWSKIEGO polscy żużlowcy zapewnili sobie dziewiąty tytuł mistrzowski w historii. / FOT. TWITTER

kim nastawieniem tam jechałyśmy – relacjonowała Trzebińska. A doświadczona Knapik-Miazga dodała: – Byłyśmy bardzo pewne od rana. Martyna powiedziała nam: „Dziewczyny, śniło mi się, że wygrałam jednym trafieniem i zwyciężyłyśmy”. Także można po-

wiedzieć, że mentalnie był spokój. Mamy nadzieję, że jeszcze w tym sezonie będzie parę snów, które nam się spełnią. Trzeba ścisnąć kciuki, żeby szpadzistki zakwalifikowały się do igrzysk olimpijskich w Paryżu, a za rok we Francji wiadomo – przyszedł znajomy sen. **W**



„Owoce ciszy
jest modlitwa,
owocem modlitwy
jest wiara, owocem
wiary jest miłość,
owocem miłości
służba, zaś owocem
służby – pokój”
– św. Matka Teresa
z Kalkuty.

6 sierpnia 2023 r.

Święto Przemienienia Pańskiego



Agnieszka Mazur

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Dzisiejsza scena ewangeliczna pozwala nam doświadczyć Jezusa chwalebne-go i przemienionego. Obraz ten przypomina nam, że w naszym życiu duchowym są momenty, kiedy możemy cieszyć się obecnością Jezusa, przeżywać szczęście, radość, pokój i czuć, że „trzymamy Pana Boga za rękę”. Góra Tabor od zawsze była symbolem chwały i mocy. Prawdą życia duchowego jest również to, że powyżej opisywane doświadczenia są często tylko momentem, a tym, co nam towarzyszy, jest pe-

wien rodzaj ciemnej nocy i wątpliwości w wierze. Jezus nie gwarantuje nam stałego bycia na górze Tabor, ale daje nam go doświadczyć najczęściej przed trwaniem na życiowej Gulgocie. Piotr w swojej radości woła: „Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza” (w. 4). Jego wołanie wyraża pragnienie każdego ludzkiego serca, aby trwać w kontemplacji chwały Bożej. Jesteśmy powołani do wiecznej szczęśliwości z Bogiem. Trwanie na górze może być piękne, może napełniać miłością i nadzieją. Ale potem z doświadczeniem bliskości Boga potrzebujemy przejść do zwykłej codzienności. Papież Franciszek tak tłumaczy tę prawdę: „Z tego wydarzenia przemienienia chciałbym wydobyć dwa znaczące elementy, które ujmę w dwóch słowach: wejście i zejście. Potrzebujemy pójść na miejsce odosobnione, wejść na górę, w przestrzeń milczenia, aby odnaleźć siebie samych i lepiej usłyszeć głos Pana. Czynimy to

na modlitwie. Ale na tym nie możemy poprzestać! Spotkanie z Bogiem na modlitwie skłania nas znów do «zejścia z góry» i powrócenia na dół, na nizinę, gdzie spotykamy licznych braci i siostry obciążonych trudami, chorobami, niesprawiedliwością, ignorancją, ubóstwem materialnym i duchowym. Tym naszym braciom, którzy przeżywają trudności, mamy nieść owoce naszego doświadczenia Boga, dzieląc się otrzymaną łaską”.

ZATRZYMAJ SIĘ

Dziś zatrzymujemy się przy błogosławieństwie tych, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Ewangelia rozróżnia osoby sprawiedliwe i te, które się za takie uważają. Jestem człowiekiem sprawiedliwym, gdy sprawiedliwość stawiam jako przedmiot moich pragnień i dążeń, ale gdy sam siebie uważam za człowieka sprawiedliwego, wtedy mogę popadać w pychę, a to znów może być

moim wewnętrznym niepokojem. Przykładem sprawiedliwości może być dla nas św. Józef, którego cnotę wystawia Ewangelia: „Wpierw nim zamieszkali razem, Maryja znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego. Mąż jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić jej na zniesławienie, zamierzał oddalić ją potajemnie” (Mt 1, 18). Jego sprawiedliwość nie pozwalała mu na wyparcie się ojcostwa, które mu przysługiwało z racji prawa, i nie pozwalała na potajemne oddalenie Maryi. „Jeżeli nie ma innego wyjścia i kogoś musi tu spotkać niesprawiedliwość, to już lepiej mnie – taka była jego logika” – pisze o Jacek Salij OP. Dzięki sprawiedliwości Józefa sam Bóg się zatroszczył, aby Józef także nie doświadczył niesprawiedliwości. Dziś wielu osobom towarzyszy pragnienie sprawiedliwości, w którym upatrują własne poczucie doskonałości. Uważając się za nieskazitelne, biorą się za naprawianie: rodziny, sąsiadów, Kościoła i świata. Niestety, sami nie dopuszczają myśli o własnej słabości i konieczności zaczęcia naprawiania świata od siebie samego. Najczęściej osoby pragnące sprawiedliwości w tym stylu realizują ją, stosując niesprawiedliwe działania: przemoc, kłamstwo, manipulacje. W błogosławieństwach widzimy odbicie samego Chrystusa. Jezus również żył sprawiedliwością i jej pragnął, łaknął także i naszej sprawiedliwości. Otworzył nam dostęp do niej przez sprawiedliwość płynącą z Krzyża i Zmartwychwstania. Chrystus wciąż pozostaje nie-nasycony w łaknieniu sprawiedliwości, gdyż wielu ludzi nie przyjmuje łaski zbawienia, którą Chrystus zaoferował człowiekowi przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Jeśli skorzystamy z łaski zbawienia, także nasza tęsknota za sprawiedliwością będzie nasycona. Jednak nie dostąpimy pełni tego błogosławieństwa, jeżeli nie będziemy go realizować w naszym życiu.

ROZPAL WIARĘ

Kolejną z prośb modlitwy „Ojcze nasz”, rozważanych w naszym cyklu jest prośba: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Słowa te wyrażają głębo-

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba oraz brata jego, Jana, i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zjaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto ukazali się im Mojżesz i Elias, rozmawiający z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza».

Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!» Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli.

A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się!» Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im, mówiąc: «Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie».

ką ufność dzieci, które oczekują wszystkiego od swego Ojca. Sam Jezus uczy nas tej prośby, gdyż w rzeczywistości wystawia ona Ojca i uznaje, że jest On dobry. Ojciec, który daje nam życie, nie może nam nie dać pokarmu koniecznego do życia, „stosownych” dóbr materialnych i duchowych. Jezus podkreśla synowską ufność współdziałającą z Opatrznością. Nie zachęca nas do bierności, lecz chce nas wyzwolić od wszelkich niepokojów i kłopotów. Obecność na świecie tych, którzy głodują z braku chleba, wzywa chrześcijan do czynnej odpowiedzialności wobec

braci w postawie osobistej i w poczuciu solidarności z całą rodziną ludzką. Ta prośba i łącząca się z nią odpowiedzialność odnoszą się także do innego głodu: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4, 4). Chrześcijaństwo nie musi mobilizować wszystkie swoje siły, by „głosić Ewangelię ubogim”. Dlatego chrześcijański sens tej prośby dotyczy Chleba Życia: słowa Bożego i Ciała Chrystusa przyjmowanego w Eucharystii. Eucharystia jest naszym chlebem codziennym. Jednoczy nas ona z Ciałem Zbawiciela i czyni nas jego członkami, abyśmy mogli stać się tym, co przyjmujemy (por. KKK 2828–2837).

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W niedzielę 30 lipca, na zakończenie modlitwy Anioł Pański, papież Franciszek zaapelował do władz Rosji, aby odblokowały bezpieczny transport zboża na Morzu Czarnym. Mówiąc o umęczonych wojną Ukrainie, podkreślił: „Nie przestawajmy modlić się za umęczoną Ukrainę, gdzie wojna niszczy wszystko, nawet zboże. Jest to wielka obraza Boga, ponieważ zboże jest Jego darem, by wykarmić ludzkość. Krzyk milionów braci i siostr, którzy cierpią z głodu wznosi się do nieba. Apeluję do władz Federacji Rosyjskiej, aby została przywrócona inicjatywa Morza Czarnego i zboże mogło ponownie być bezpiecznie transportowane” – wzywał papież. Franciszek przypomniał także o przypadających 30 lipca Światowym Dniu Przyjaźni i Światowym Dniu Walki z Handlem Ludźmi. W środę 2 sierpnia papież wyruszy w pielgrzymkę do Portugalii na Światowe Dni Młodzieży. Poprosił o modlitwę w tej intencji, ponieważ wielu młodych ludzi doświadcza tam radości spotkania z Bogiem i braćmi. (vaticannews.va)

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00



ZNAD WILII
103.8FM



CHŁOPCY TO RADOŚĆ nasza, dziadków i całej rodziny – powiedziała mama Emilia, która zgodziła się podzielić z nami potrójną radością swojej rodziny. / FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

W rejonie wileńskim rodzi się coraz więcej dwojaczków i trojaczków

Tradycyjnie, co pół roku, Wydział Stanu Cywilnego Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego dokonuje przeglądu półrocza i tym samym pozwala przyjrzeć się dokładniej i poznać demografię rejonu wileńskiego – wskaźniki i statystyki urodzeń, najpopularniejsze imiona, małżeństwa itp.

W ciągu pierwszego półrocza 2023 r. w Wydziale Stanu Cywilnego Administracji Samorządu Rejonu Wileńskiego zarejestrowano 572 metryki urodzenia – urodziło się 304 chłopców i 268 dziewczynek. Urodzonych za granicą i objętych rejestracją było w rejonie 39 dzieci.

Dwie pary trojaczek i aż 11 par bliźniąt

W tym roku według danych na 30 czerwca w rejonie wileńskim urodziło się aż 11 par bliźniąt i dwie pary trojaczek. Dla porównania w 2022 r.

zarejestrowano łącznie 15 par bliźniąt (5 par w pierwszej połowie roku), łącznie w 2021 r. – 13 par bliźniąt (4 – w pierwszej połowie roku).

W maju na świat przyszedł trojaczki – Adam, Robert, Aleksander. Rodzice urodzonych chłopców, Emilia i Albert Kołodzińscy, cieszą się z tak wspaniałego daru losu i dziękują profesorom, lekarzom, specjalistom i pielęgniarkom z Przychodni Centrum oraz Klinik Santaros, którzy odpowiedzialnie, troskliwie i z wielką miłością powitały trojaczki na świecie i opiekowali się nimi, aż wreszcie wzmocnieni chłopcy wyruszyli do domu.

– Poczęcie było naturalne, chłopcy Adam (2020 g), Robert (1600 g) i Aleksander (2040 g) urodzili się w 33. tygodniu ciąży w Klinikach Santaros. Mieszkamy przy ulicy Laimės (pol. Szczęścia) w gminie Zujuny. I naprawdę jesteśmy najszczęśliwsi. Chłopcy to radość nasza, dziadków i całej rodziny – powiedziała mama Emilia, która zgodziła się podzielić potrójną radością swojej rodziny.

Pięć najpopularniejszych imion dla noworodków

Imiona nadane noworodkom w pierwszej połowie tego roku nie przyniosły większych niespodzianek. Najpopularniejsze imiona dla dzieci nie zmieniają się od kilku lat – niemal co roku można je znaleźć w pierwszej dziesiątce. Najpopularniejszymi imionami dla chłopców w pierwszej połowie tego roku były: Adam (nadano 7 razy), Benas (7), Matas (7), Lukas (6), Jakūbas (6). Tymczasem najpopularniejszymi imionami nadawanymi chłopcom w 2022 r. (podobnie jak w 2021 r.) były Dominik/Dominykas, Mark/Markas, Adam/Adomas, Lukas, Motiejus, Teodoras, Adrian/Adrianas itp.

Dla porównania najpopularniejsze imiona nadawane dziewczętom w tym półroczu to: Ariana (imię nadane 8 razy), Elija (7), Milana (7), Amelia (7), Olivijs (6). W 2022 r. najpopularniejszymi imionami dla dziewcząt były: Emilia, Amelija/Amelia, Maja, Kamilė, Gabija, Sofija itp.

Tendencje w zawieraniu i rozwiązywaniu małżeństw

W pierwszej połowie tego roku zawarto 112 małżeństw, z czego 18 – w kościele, a 32 – za granicą. Podobne liczby były w pierwszym półroczu 2022 roku: 110 ślubów, z czego 17 – w kościele, 23 – za granicą, 15 – w innym miejscu. W pierwszym półroczu 2021 r. zaś było 90 ślubów, w tym 16 – w kościele, 20 – za granicą, 11 – w innym miejscu.

Z roku na rok coraz więcej małżeństw jest rejestrowanych w innym miejscu, wybranym przez nowożeńców. W tym roku w wybranym przez nowożeńców miejscu zarejestrowano już 18 małżeństw.

Najpopularniejsze miejsca: zagroda „Food in the Wood”, położona we wsi Bradeliszki w gminie Dukszty, oraz zagroda „Royal Silva” we wsi Grygajcie, w gminie Szatarniki.

W ciągu pierwszego półrocza w Samorządzie Rejonu Wileńskiego zarejestrowano 77 aktów rozwodowych, w tym 8 – za granicą. W tym samym okresie w 2022 r. sporządzono 59 aktów rozwodowych, a w 2021 r. – 69.

Statystyki śmiertelności

W pierwszej połowie tego roku odeszło 616 mieszkańców rejonu, w tym 7 – za granicą. Większą śmiertelność obserwuje się wśród mężczyzn – zmarło 333 mężczyzn i 283 kobiety.

W porównaniu do ostatniego roku w pierwszym półroczu 2023 r. umieralność w rejonie wileńskim jest nieco niższa. W 2022 r. do 30 czerwca sporządzono 695 aktów zgonów (364 mężczyzn, 331 kobiet), a w pierwszej połowie 2021 r. odnotowano 750 zgonów (380 mężczyzn, 370 kobiet).

Za środki unijne zostanie zakupionych co najmniej 15 autobusów elektrycznych



TABOR AUTOBUSÓW REJONU WILEŃSKIEGO liczy obecnie 71 pojazdów. / FOT. VRAP

Spółka Samorządowa „Zajezdnia Autobusowa Rejonu Wileńskiego” stare i zanieczyszczające środowisko środki transportu zastąpi elektrycznymi.

Na posiedzeniu Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego 28 lipca wyrażono zgodę na złożenie przez Zajezdnię Autobusową Rejonu Wileńskiego wniosku do projektu inwestycyjnego „Odnowienie miejskiego i podmiejskiego taboru transportu publicznego, zachęcając do korzystania z niezanieczyszczających środowiska pojazdów”, zainicjowanego przez Ministerstwo Transportu i Komunikacji.

Aby zachęcić mieszkańców do bardziej aktywnego korzystania z transportu publicznego, Samorząd Rejonu Wileńskiego wspólnie z zajezdnią autobusową rejonu wileńskiego planuje zakup co najmniej 15 elektrycznych, niezanieczyszczających środowiska pojazdów – autobusów elektrycznych, a także budowę stacji ładowa-

nia autobusów elektrycznych. Całkowita wartość projektu wyniosłaby ok. 5 mln euro. Na realizację tego projektu zostaną przeznaczone środki z Unii Europejskiej na rzecz Odbudowy i Zwiększenia Odporności.

– Cieszę się z tej decyzji. Transport publiczny musi być atrakcyjny dla mieszkańców, dlatego inwestycje w w tę dziedzinę są konieczne. Projekt ten jest nie tylko świetną okazją dla zajezdni autobusowej rejonu wileńskiego na modernizację posiadanych i przestarzałych pojazdów na bardziej przyjazne dla środowiska, ale także mieszkańcy rejonu wileńskiego będą mogli otrzymać bardziej wygodną i komfortową usługę. W rejonie wileńskim musimy rozwijać inwestycje w odnawialne źródła energii, infrastrukturę przyjazną

środowisku człowieka, środki transportu i inne obiekty – mówi mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz.

W 2023 r. planowany jest też zakup dziewięciu (7 nowych i 2 używanych) autobusów niskopodłogowych klasy M3, przystosowanych do przewozu pasażerów z niepełnosprawnością.

Tabor autobusów rejonu wileńskiego liczy obecnie 71 pojazdów, średni wiek eksploatowanych autobusów wynosi 8,1 roku. SS „Zajezdnia Autobusowa Rejonu Wileńskiego” obsługuje 8 linii podmiejskich: Niemenczyn, Podbrzezje, Rukojnie, Ciechanowiszki, Szumsk, Turgiele, Rudniki oraz trasę do Małych Ligojń. Według danych na koniec roku 2022 spółka na tych marszrutach obsłużyła prawie 730 tys. pasażerów.



RAVILIA BARABANOVA – starsza dziewczynka w wieku ok. 3 lat, siedzi obok przyrodniej siostry, Rafii Iliczevny Aitovej, ur. 17 kwietnia 1939 r. / FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Historia daleka i bliska: Uzbekistan–Litwa

Wola życia pomogła części dzieci, które znalazły się w Uzbekistanie w latach 1940–1942, pokonać cierpienie wywołane utratą rodziców i przetrwać w nieznanym środowisku. Niektóre z nich do dzisiaj szukają odpowiedzi na pytanie: kim jestem?



Ewa Kowalska
Instytut Pamięci Narodowej

Polskie dzieci rozmaitymi drogami trafiały podczas II wojny światowej do Uzbekistanu. Większość przybyła wraz z obywatelami II RP deportowanymi na północ ZSRS, którzy zmierzali na południe w wyniku podpisania 12 sierpnia 1941 r. przez Biuro Polityczne KC WKP(b) i Radę Komisarzy Ludowych ZSRS uchwały o „Trybie zwalniania i skierowywania obywateli polskich amnestionowanych zgodnie z dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRS”.

Nie wszystkich małoletnich ewakuowano z sowieckiego imperium wraz z wojskiem dowodzonym przez gen. Władysława Andersa. Byli w różnym wieku; nie wszystkie maluchy, które straciły rodziców, zapamiętały, kim są. Nie wiemy, ile ich dokładnie było. Według sprawozdania z 1 grudnia 1942 r. największe skupiska ludności polskiej, uwzględniając liczebność dzieci, znajdowały się w obwodach: samarkandzkim – 11 961 osób, w tym 2850 dzieci, bucharskim – 8295 osób, w tym 1928 dzieci, taszkienckim – 4493, w tym 1062 dzieci.

Biorąc pod uwagę trudne warunki zewnętrzne, epidemie, wyczerpanie organizmów, wysoką śmiertelność przybyszów uznanych niedawno za „wrogów ZSRS”, można przyjąć, że pewna część dzieci została zaadoptowana z rozmaitych względów przez ludność miejscową. Wyrastając na Uzbeków, dożywszy sędziwego wieku, wracają pamięcią do lat dzieciństwa. Wspominają odmienną fizyczną, jasną karnację skóry i cierpkie uwagi otoczenia o niewdzięczności, gdy zdarzało się, że ich zachowanie było odmienne od oczekiwanego. Część z nich zaczyna się zastanawiać, czy ich uzbecki rodzice byli naprawdę ich rodzicami.

Dziwne spotkanie

W poszukiwaniu swojej tożsamości zgłaszają się do rozmaitych instytu-

cji, w tym do parafii rzymskokatolickich. Na przykład do parafii w Bucharze, której proboszczem jest o. Stanisław Rochowiak OFMConv, zgłosiła się w 2010 r. Ravilia Barabanova wraz z córką Elizavieta.

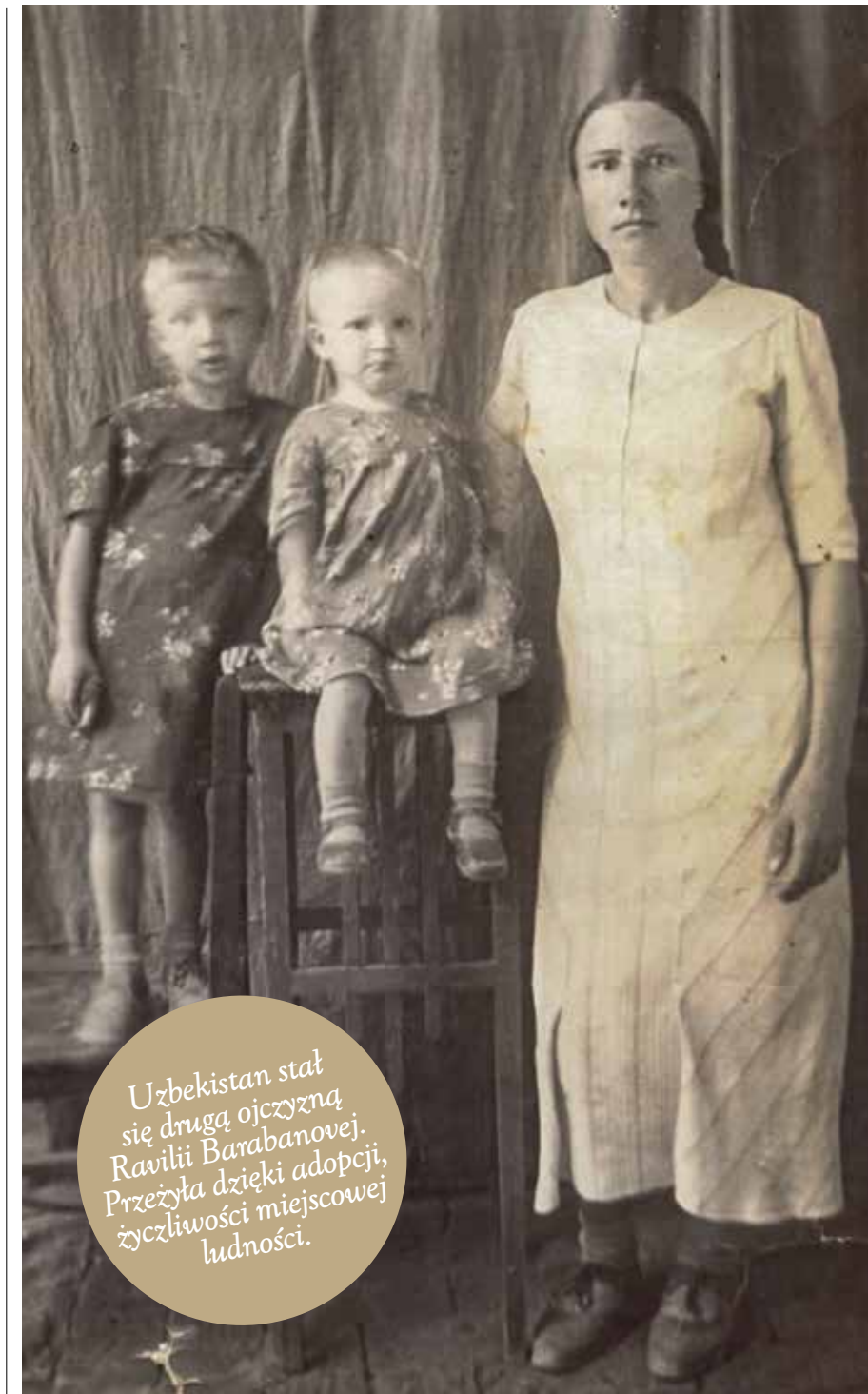
Opowiedziała, że została wychowana przez Uzbeków. Pamięta, że jako małe dziecko płynęła przez jakieś morze lub wielką wodę. Według dokumentów urodziła się w mieście Kanimieh (ok. 30 km od Navoi). Dziś jest tam polski cmentarz z czasów wojny, a przed laty był tam również sierociniec. Jednak miejscowe archiwum spaliło się, co uniemożliwiło odszukanie dokumentów, w których pozostałby ślad jej losów. Kobieta zastanawiała jednak, że w uzbeckiej rodzinie, w odróżnieniu od innych krewnych, tylko ona miała jasną cerę.

Wątpliwości co do swojego pochodzenia miała już od wielu lat. Pierwszym impulsem do podjęcia poszukiwań stała się przypadkowa rozmowa, którą odbyła podczas podróży na Litwę w 1980 r. W mieście Birstonas (Birsztany), gdy na przystanku autobusowym oczekiwała na osoby ze swojej grupy turystycznej, podeszła do niej nieznajoma kobieta, która zwróciła się do niej imieniem Róża. Ravilia odpowiedziała jej, że nazywa się inaczej, a mimo to kobieta kontynuowała rozmowę i wypytowała o znajomość na skórze. Okazało się, że Ravilia ma takie znamię, a wówczas kobieta zapytała, skąd przyjechała. Niestety, dalszą rozmowę przerwał przyjazd autobusu.

Przez kolejne lata Ravilia nie przywiązywała wagi do tego wydarzenia, gdyż uważała, że rozmówczyni ją z kimś pomyliła. Tak było do chwili, kiedy przeczytała w jakimś czasopiśmie opowiadanie o córce, która po 55 latach poszukiwań spotkała wreszcie swojego ojca. Wówczas skojarzyła rozmowę na litewskim przystanku ze wspomnieniami z dzieciństwa.

Poszukiwanie odebranej tożsamości

Pewnego razu, tuż po wojnie, gdy Ravilia bawiła się z dziećmi na ulicy, podszedł do niej nieznajomy chłopiec w wieku ok.



RAVILIA BARABANOVA stoi na krześle, ma ok. 5 lat. Wysoka kobieta to jej przyrodnia matka, która prawdopodobnie przysparzyła dziecko. / FOT. ARCHIWUM RODZINNE

12 lat. Zapamiętała, że był ubrany w kufajkę i powiedział, że w końcu ją odnalazł. W tym momencie ktoś zawołał jej ciotkę, siostrę jej uzbeckiej matki. Kobieta powiedziała chłopcu, że się pomylił, i kazała mu natychmiast odejść.

Uzbekistan stał się drugą ojczyzną Ravilii Barabanovej. Przeżyła dzięki adopcji, życzliwości miejscowej ludności.

Wilno w Gdańsku

Vilnius
Gdanske

WSPÓLNOTA - wydarzenia kulturalne / integracja / jarmark wileński

weekend
otwarcia:

11 – 13
sierpnia 2023

spotkania
wileńskie:

lato/jesień

CZEKAMY NA WAS
W WIELU MIEJSCACH
GDAŃSKA

SPRAWDŹ:
gak.gda.pl/wilnowgdansku



ORGANIZATORZY:



GAK.

PARTNERZY:



PATRONATY
HONOROWE



JAMBAJANA
REPUBLICA LIETUVOS
W GDAŃSKU POLSKA UL. POLSKA 11

KONSUL HONOROWY
REPUBLICY LIETUVOS
W GDAŃSKU JÓZEF POLTROJ

PATRONI
MEDIALNI

www.gdansk.pl

